Opłacone ryczałtowo.
Nr 9. Kraków, dnia 26 lutego 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Przewrotność i obłuda.

P. Jan Stapiński pasował sam siebie na „jedynego obrońcę chłopów“, w szczególności chłopów uboższych. W pisemku swoim i na wiecach, urządzanych przez jego agitatorów, krzyczy, że wszystkie grupy spiknęły się na chłopów, zwłaszcza uboższych, i że on jedyny, on, Stapiński, jest tym, któremu trzeba zawdzięczać, że chłopi, przedewszystkiem ubożsi, jeszcze dotąd wszyscy... nie powymierali.

Są naiwni, którzy pisaniu Stapińskiego oraz wrzaskom jego agitatorów wierzą.

Dziwna rzecz, że są w Polsce jeszcze ludzie tak naiwni. Bo przecież wystarczy trochę zestanowienia się, trochę pomyślenia nad tem, co się dzieje, i tem, co się działo, wystarczy zestawienie różnych faktów, chociażby z ostatniej doby, aby każdy, nawet stosunkowo mało polityką się zajmujący, ale umiejący patrzeć na życie trzeźwemi oczyma, sam doszedł do przekonania, że przecież pisanina i gadanina Stapińskiego i jego zwolenników to tylko tumanienie ludzi, to tylko obłuda i przewrotność, to tylko traktowanie chłopów jak dzieci, które każdemu głupstwu uwierzą dlatego, że nie mają rozumu. Jest w tej metodzie roboty Stapińskiego moment niesłychanie przykry, bo poniżający w opinji innych warstw warstwę chłopską, która przecież nie jest ani głupia ani naiwna, a którą Stapiński usiłuje zrobić i przedstawić jako naiwną i głupią. P. Stapiński wojuje do dziś metodami, któremi przesiąkł za czasów, kiedy chłop polski budził się dopiero do życia politycznego, kiedy był rzeczywiście naiwny i ciemny. Ale przecież, na miły Bóg, 30 lat ruchu ludowego, zwłaszcza w Małopolsce zachodniej musiały wydać owoce! Przecież nie można dziś oceniać chłopów, nietylko poszczególnych ale w masie, tą samą miarą jaką się ich oceniało 30 lat temu! Wieś polska dojrzała, masa chłopska stała się czynnikiem rzeczywiście politycznym, rzeczywiście o wiele wyżej stojącym niż przed laty 30-tu, czego dowodem jest choćby poczytność pism ludowych, których się namnożyło dość, a które przecież mają czytelników na wsi. Tumanienie, które można widzieć w każdym wierszu „Przyjaciela Ludu“, przynosi wprost ujmę chłopom, obraża warstwę chłopską.

Jeżeli weźmiemy fakta, choćby z ostatniej doby, to przekonamy się, że robota Stapińskiego wychodziła może na korzyść jemu jako Stapińskiemu, jemu jako trupowi politycznemu, który mimo wszystko chce się utrzymać na powierzchni życia politycznego, ale że ta robota nie wychodziła i nie wychodzi na korzyść chłopów, na korzyść mas ludowych. Stapiński krzyczy, robi alarmy, robi awantury o rzeczy drobne, o rzeczy śmieszne, a odwraca zupełnie uwagę mas od rzeczy naprawdę poważnych i naprawdę ważnych dla ludu.

Parę tygodni temu odbył się w Krakowie zjazd jego tak zwanej Rady naczelnej. Cóż było przedmiotem tych obrad? Gminy zbiorowe, kontrola państwowa nad instytucjami, przeprowadzającemi parcelację i t. p. drobiazgi, nie mające w sobie nic istotnie dla ludu polskiego ważnego. Gminy zbiorowe toż to przecie rzecz, będąca dopiero na tapecie obrad sejmowych, więc do alarmów niema jeszcze powodu. Postępowanie instytucyj parcelacyjnych to rzecz przecie drobna w stosunku do całości zagadnienia reformy rolnej, która jest dziś na-

prawdę zagrożona, przeciw której całe wstecznictwo teraz się zmobilizowało i rozpoczęło walkę na noże. Skupianie uwagi ludu na sprawach drobnych, to jest zabawianie ludzi po to, żeby nie widzieli rzeczy poważnych, to jest więc robota, stojąca w jaskrawem przeciwieństwie do tego, co p. Stapiński sam o sobie jako „obrońcy ludu“ głosi.

Parę miesięcy temu zaczął p. Stapiński wojnę z rządem Witosa. Wojnę tę prowadził z większą zaciekłością i wściekłością, niż najwięksi wrogowie chłopów. Co on wtedy nie nawypisywał o rządzie Witosa! W jakże okropnych barwach ten rząd przedstawił! Ilu nieszczęść winę na rząd Witosa złożył! W rządzie Witosa widział wszystko złe dla chłopów. Piorunował na ten rząd w swojem piśmidle, na komisji sejmowej, na wiecach i razem ze wstecznictwem istotnie rząd Witosa obalił.

I jakież błogosławieństwa spadły potem na masy ludowe? Cóż zrobił ten nowy rząd, który miał chłopów wyprowadzić z niewoli egipskiej Witosa?

Przypomnijcie sobie trochę, a sami stwierdzicie, że ten nowy rząd wstrzymał zupełnie odbudowę, wstrzymał wydawanie drzewa na opał, podrożył naftę, sól, tytoń, bilety kolejowe, co przecie wszystko odbija się nie na kim innym, tylko na chłopach W komisji skarbowej p. Stapiński, ten patentowany „obrońca ludu“, głosował za tem, by obszarnicy mogli sprzedawać ziemię jak się im podoba, rzekomo na daninę, by więc dalej kwitła dzika parcelacja i by znikały obszary w rękach krewniaków właściciela i spekulantów z oczywistą szkodą chłopa.

Przykłady te możnaby mnożyć. Wystarczy jednak przypomnieć, choćby to, cośmy wyżej napisali, a każdy myślący obywatel musi dojść do przekonania, że cała robota Stapińskiego to przewrotność i obłuda, to robota, zaspakajająca ambicje tego pana, ale w rezultacie wychodząca tylko i jedynie na szkodę ludu.

Czas najwyższy, by naiwni, którzy jeszcze Stapińskiemu wierzą, przejrzeli, a ci, ta olbrzymia większość, która już na jego robocie się poznała, zaprot[illegible] i czynem przeciwko tej nikczemnej robocie!

Parę słów o organizacji.

Są jeszcze ludzie na wsi, którzy mówią, że organizacja, to rzecz niepotrzebna i za argument przytaczają oklepany frazes: ojcowie nasi żyli bez organizacji, to i oni się obejdą. Kochani Bracia! Ci, którzy tak mówią krzywdzą nietylko siebie, ale i swoje potomstwo.

Warunki życia są coraz cięższe, ludności przybywa, walka o byt wre coraz zacięta. Ojcowie nasi jęczeli pod jarzmem niewoli pańszczyźnianej przez długie wieki. Nie tak wiele lat upłynęło od czasu, gdy ta straszna niesprawiedliwość, jaką była pańszczyzna, została zniesioną, nie tak to dawno lud uzyskał samodzielność i obudził się do nowego życia. Wrogów mamy jeszcze bardzo wielu. Nie zdołamy należycie stawić im czoła, jeśli nie złączymy się wszyscy razem i wszyscy razem nie będziemy bronić i utrwalać zdobytych praw.

Kochani Bracia Polacy, a zwłaszcza Bracia z Jarosławskiego! Nie słuchajcie rozbijaczy jedności chłopskiej, bo to są rozbijacze idei ludowej, którzy Was chcą znowu ujarzmić i oddać w nową niewolę. Precz z wielu stronnictwami! Precz z burzycielami jedności ludowej! Jeden jest lud polski, jedno powinno być stronnictwo, jeden cel, wspólne zwycięstwo, jednaka korzyść.

Zbliża się ważna chwila, chwila wyborów. Czy będziecie wiedzieli, na kogo oddać głos, by nie zgotować zguby sobie i swym dzieciom? Do pracy, kochani bracia! Stawajmy jak najliczniej od sztandarem „Piasta“ bo tu jest zwycięstwo ludu Gdy się będziemy dzielić, zgotujemy sobie jarzmo i kajdany.

J. Buksa, Tuligłowy, w Jarosławskiem.

O termin wyborów do Sejmu.

P. Skulski, przywódca grupy dość licznej w Sejmie Ustawodawczym, ale nie mającej ani wyraźnego programu, ani wybitniejszych jednostek poza samym p. Skulskim, zażądał od marszałka Sejmu ustalenia terminu nowych wyborów. Marszałek zwołał więc 17 b. m. przywódców klubów na naradę w tej sprawie

Imieniem rządu min. Stesłowicz przedłożył wykaz prac, które zdaniem rządu powinien załatwić jeszcze Sejm konstytucyjny. Są to ustawy, wchodzące przeważnie ściśle w skład konstytucji, a więc należące do zakresu działania Sejmu konstytucyjnego. Wykaz ten obejmuje przeszło 50 projektów ustaw, które dopiero trzeba wygotować, a nie wliczone są do nich ordynacja wyborcza do Sejmu i senatu ani budżet na rok bieżący.

Przedstawiciele endecji, Narod. Partji Robotniczej, „Wyzwolenia“, Stapińskiego i Dubanowicza oświadczyli się za wyznaczeniem wyborów na 25 czerwca. W imieniu naszego Klubu poseł Rataj oświadczył się również za tym wnioskiem, zastrzegłszy jednak, że termin ten może być poddany pod rewizję po przeprowadzeniu dyskusji w komisji dla spraw zagranicznych Jest bowiem szereg spraw, dotąd jeszcze niezałatwionych na terenie międzynarodowym, spraw, które nakazują ostrożność przy ustalaniu terminu nowych wyborów i nakazują nieprzekazywanie ich przyszłemu Sejmowi, w którym już zasiadać będzie pokaźna ilość przedstawicieli obcych narodów.

Wieczorem tegosamego dnia odbyło się posiedzenie samych przywódców stronnictw w sprawie ostatecznego ustalenia terminu wyborów do nowego Sejmu. Narodowi demokraci oświadczyli, że Sejm powinien obradować najdalej do 2 kwietnia, a załatwić powinien tylko rzeczy najpilniejsze, które zresztą byłyby przedyskutowane w pięciu głównych komisjach sejmowych, posiadających wielkie przywileje. Endekom chodzi tylko o ordynację wyborczą i ratyfikację umów politycznych. Wszystkie inne kluby jednak oświadczyły, że choćby skrócić nawet wykaz prac, które ten Sejm ma załatwić, to jednak ten Sejm musi załatwić jeszcze ustawy: o języku państwowym, o trybunale stanu, o trybunale administracyjnym, o władzach naczelnych, o stowarzyszeniach, o samorządach wojewódzkim i narodowościowym, gminnym, powiatowym i miejskim, powszechnej służbie wojskowej, obu daninach, wyrównawczej i od wzbogacenia się, wreszcie regulamin dla Zgromadzenia narodowego, które ma wybrać Naczelnika państwa.

Endecy wnieśli na posiedzeniu wtorkowem dnia 21-go b. m. nagły wniosek o wyznaczenie wyborów na dzień 25 czerwca. Czy wniosek ten przejdzie, niewia-

domo. To możemy powiedzieć, że choćby przeszedł, to termin ten nie będzie mógł być dotrzymany, bo przed Sejmem obecnym stoi jeszcze taki ogrom pracy, że jej w dwóch miesiącach załatwić absolutnie nie będzie można. W każdym razie trzeba stwierdzić, że wchodzimy już istotnie w okres walki przedwyborczej.

„Czas" w pogoni za senzacją!

Krakowski organ wielkich obszarników zachodniej Małopolski ze zrezamiałych zupełnie względów zajmuje się gorliwie osobą prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, dra Kiernika, zwłaszcza od czasu, kiedy przekonał się, że reforma rolna zostaje naprawdę wprowadzona w życie, dzięki celowej i konsekwentnej pracy dra Kiernika i podległych mu Urzędów Ziemskich. W pogoni za senzacją powtórzył ten „poważny" organ w telegramie z Warszawy pod obiecującym tytułem: „O działalności p. Kiernika" w Nrze 41 z 19 lutego b. r. za „Kurjerem Porannym" wiadomość, jakoby wskutek uwag min. Michalskiego, powtórzonych za artykułami p. Jaworskiego w „Czasie" o rzekomej niezgodności niektórych zarządzeń Gł. Urzędu Ziemskiego z konstytucją, Rada ministrów, na żądanie prezesa dra Kiernika, miała złożyć komisję dla stwierdzenia niesłuszności tego zarzutu.

Otóż ze źródła [illegible] poinformowanego dowiadujemy się, że podana przez „Czas" wiadomość mija się grubo z prawdą. W rzeczywistości bowiem, po gruntownem sprawozdaniu prezesa dra Kiernika z działalności Gł. Urzędu Ziemskiego, które ze względu na ogrom pracy, dokonanej przez Gł. U. Z., spotkało się z uznaniem Rady ministrów i które będzie podane do publicznej wiadomości — przeprowadzono wyczerpującą dyskusję i postawiono szereg wniosków, dotyczących szczególnie popierania meljoracyj rolnych. Wobec spóźnionej pory, celem uzgodnienia postawionych ze strony kilku ministrów rzeczowych wniosków — na wniosek prezydenta ministrów wybrano komisję, w skład której weszli: sprawozdawca prezes dr Kiernik, min rolnictwa Raczyński, min. sprawiedliwości Sobolewski i min. skarbu Michalski.

Nie jest zaś prawdą, by komisję tę wybrano dla badania słuszności czy niesłuszności jakichkolwiek zarzutów, podnoszonych jakoby przeciw zarządzeniom Gł. Urzędu Ziemskiego, w szczególności z powodu rzekomej niezgodności ich z konstytucją.

O drzewo na odbudowę.

Wniosek posła Bryla w sprawie daniny lasowej na cele odbudowy kraju, podany przez nas swego czasu w całości, był w ubiegłym tygodniu przedmiotem obrad komisji dla odbudowy kraju. Sprawę referował wnioskodawca, poseł Bryl. Minister skarbu Michalski imieniem rządu wypowiedział się przeciwko projektowi daniny.

W sprawie tej zabrał też głos p. Stapiński, który rzucił się znów na gabinet Witosa i zarzucił mu, że za jego rządów wydzierżawiono rozmaitym prywatnym spółkom olbrzymie obszary z lasów rządowych i kościelnych na wycięcie, skutkiem czego spółki te drzewo wywożą, a na odbudowę go nie dają. Jest to przewrotne postawienie sprawy, zgoła nie odpowiadające prawdzie, a zrobione przez p. Stapińskiego tylko w interesie żydów, wściekających się o to, że pewne rewiry lasów państwowych zostały żydom odebrane i oddane spółkom katolickim. Te spółki katolickie wywiązują się najlepiej z oddawania drzewa na odbudowę kraju, bo do tego są obowiązane kontraktem, natomiast spółki żydowskie tego nie robiły. Ale p. Stapiński musi robić to, co żydzi każą, bo... musi. Tak jest związany z żydami interesami, że gotów jest wystąpić nawet przeciw spółce chłopskiej, jeżeli ta spółka odebrała wyrąb lasów państwowych żydom.

Komisja wezwała rząd, aby przedłożył dokładny wykaz, jaką sumą masy drzewnej rozporządza państwo na podstawie dotychczasowych kontraktów i umów. Gdy ten wykaz będzie przedłożony, komisja podejmie obrady nad projektem daniny lasowej na nowo.

O opiekę nad żołnierzami.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 10 lutego wniósł poseł Jędrzej Pluta imieniem Klubu posłów P. S. L. następujące zapytanie do ministra spraw wojskowych, w sprawie niedostatecznej opieki nad żołnierzami:

„Wychodząc z założenia, że wojsko jest najważniejszym czynnikiem, utrzymującym państwo, należałoby dążyć do tego, aby żołnierz otoczony był jak największą opieką, by czuł się zupełnie zadowolony. Niestety, gdy się stykać z żołnierzami, słyszy się różnorodne narzekania. Jedni skarżą się na liczny wikt, drudzy na liche umundurowanie. Obecnie, podczas silnych mrozów, skarżą się żołnierze przedewszystkiem na liche mieszkanie. W Rzeszowie n. p. w koszarach 17 p. p. widziałem sam kilka okien bez szyb, przekonałem się, że na salę, długą na 10 m, a szeroką na 7 m, wydaje się 30 kg węgla na pięć dni! Żołnierze nie mają ciepłych koców, tak, że są przemarznięci i zrozpaczeni. Z wojska uciekać nie chcą, a w tych warunkach wytrzymać im trudno.

Wobec przytoczonych faktów podpisani zapytują: Czy minister wyda zarządzenia, by niedbalstwa w stylu przytoczonych zostały natychmiast usunięte, by zaopatrzenie naszego żołnierza odpowiadało wymaganiom?".

Czy zyskałeś w tym roku jednego nowego prenumeratora „Piasta"? Jeśli nie, to pozyskaj, a spełnisz obowiązek ludowca.

Wymiar daniny Kółkom rolniczym grozi zniszczeniem Kółek.

Od chwili wyłożenia po gminach ksiąg poboru daniny dochodzą wprost nieprawdopodobne wiadomości o wymiarze tejże Kółkom rolniczym na terenie Małopolski oraz o jej wysokości. Wymiar odbywa się po myśli art. 2. B. lit. c) ustawy z dnia 16 grudnia 1921, t. j. w wysokości 40-krotnej powszechnego podatku zarobkowego wraz z dodatkiem wojennym za rok 1920.

Wskutek zbyt formalistycznej interpretacji ustawy o poborze daniny przez organa władz skarbowych, z natury rzeczy skłonne zawsze do tłumaczenia wątpliwości na niekorzyść płatników, wychodzą w stosunku do Kółek cyfrowe monstrualności, które w razie konieczności zapłaty daniny, znającym bliżej stosunki wsi, a Kółek rolniczych w szczególności, dają pewność, że **danina ściągnięta od Kółek, będzie ich grobem, oraz zupełną ruiną i zniszczeniem wielkich owoców tej pracy, jaką włożono w zorganizowanie wsi od roku 1882.** Tam, gdzie ta praca się udała, **upadek Kółek grozi ponownem zrzuceniem ludu naszego w szpony wyzysku niesumiennych pośredników**, przeważnie obcoplemieńców, których wpływ destrukcyjny przed wojną przybierał zastraszające rozmiary.

Wskutek zastosowania do Kółek przepisu art. 2. B. c) Kółko, dla którego w 1920 r. kompletny podatek zarobkowy z dodatkiem wojennym wyniósł Mkp. 2.500, będzie musiało zapłacić **daniny Mp 100.000.** Gdy się zważy, że posiadany **przez takie Kółko kapitał** własny nie przewyższa Mp. 25.000, że wskutek nieszczególnej i nieumiejętnej gospodarki rezultaty są deficytowe, że wreszcie analogiczny **wymiar daniny od przedsiębiorstw prywatnych żydowskich w tych samych gminach wypadł w dziwny sposób dwadzieścia razy niżej,** co łatwo stwierdzić przez wgląd do ksiąg poboru daniny, mimo, że rozmiarem przewyższają chlebne przedsiębiorstwo Kółka, z całą jaskrawością uwydatnia się krzywda, jaka dotknie te ostatnie.

Kółka w przeważnej części **nie będą mogły daniny uiścić.**

Ze względu na cel i charakter Kółek, oraz niezaprzeczone rezultaty, przez nie osiągnięte, oraz niebezpieczeństwo, jakie im grozi, sprawa pociągnięcia ich i wymiaru im daniny, nie jest już sprawą tego lub innego Kółka, lecz sprawą natury ogólno-społecznej i gospodarczej tej doniosłej wagi, że nie może być ślepo i na kolanie traktowaną, o ile gospodarze kraju nie mają się znaleść w położeniu większości narodowej, do której raczej należałoby zastosować ochronne przepisy traktatów o mniejszościach narodowych.

Danina, wymierzona Kółkom, zakrawa na **krwawą ironję.**

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, jako instytucja, mająca obowiązek czuwać i zastępować interesa rolników, skupiających się w Kółkach, wychodząc ze słusznego założenia, że do Kółek, jako stowarzyszeń zawodowych i oświatowych należy zastosować przepis art. 3 ust. 1 ustawy o daninie, wniosło odpowiednie przedstawienie w Ministerstwie skarbu, oraz prezydjum Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego dwukrotnie interwenjowało u właściwych władz naczelnych w Warszawie.

Zawodowy i oświatowy charakter został Kółkom zawarowany w statucie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i regulaminie dla sklepów, któremi się Kółka rządzą, i jest faktycznie przestrzegany nawet tam, gdzie Kółka prowadzą sklepy, bo wyników osiągniętych w tym wypadku używają na cele zawodowe i oświatowe.

Z Ziemi wileńskiej.

Nowa Wilejka, 10 lutego.

My, żołnierze, stoimy już drugi rok z bronią u nogi na straży Ziemi wileńskiej, nic więc dziwnego, że ogromnie nas interesuje, czy Wilno zostanie przyłączone do Polski.

W okolicy naszej odbywało się dużo zebrań i wieców. Onegdaj wieczorem zobaczyłem koło fabryki we Wilejce tłum ludzi. Poszedłem z ciekawości zobaczyć, co się tam dzieje. Dowiedziałem się, że jest wiec. Pchnięty wraz z tłumem naprzód, znalazłem się na sali wiecowej. Zaciekawienie ogromne. Mieli przyjechać posłowie z Warszawy. Naraz usłyszano turkot samojazdu. Na podwyższeniu zjawiło się paru panów, ubranych w bogate futra. I zaczęły się przemówienia. Mowcami byli p. Hołówko, redaktor jakiegoś socjalistycznego pisma, poseł Ziemięcki, minister z czasów republiki lubelskiej i jakiś trzeci, po semicku wyglądający towarzysz, będący przedstawicielem „Odrodzenia“, będącego czemś w rodzaju małopolskich Stapińszczaków. Przemawiali ci panowie, jaki raj stworzą na Ziemi wileńskiej, opowiadali, że będzie w nim dobrze i robotnikom, i chłopom, i żydom, bo „żydom da się samorząd i nikt ich nie będzie prześladował i gnębił, jak się to dzieje w Polsce“.

Ludzie słuchali z wybałuszonemi oczami opowiadania o raju, który na tej polskiej ziemi mają im razem z żydami zgotować przemawiający.

Było na sali paru moich kolegów. Jak wielu innym, tak i nam ta mowa się nie podobała. Jeden i drugi zaczął trzaskać palcami, gdy naraz, ku naszej radości, zobaczyliśmy, że na podwyższenie wyszedł nasz kochany kapelan, ks. Zemanek. Towarzysze, zobaczywszy sutannę, zaczęli świstać i gwizdać. Nie zraziło to naszego kapelana, który też jest, jak i my, Krakowiak i w żyłach ma krew, a nie wodę. Ks. kapelan wyrżnął „towarzyszom“ prawdę, wytłumaczył zebranym raj bolszewicki. A mówił tak gorąco, tak serdecznie, że zanim jeszcze skończył, na sali rozlegly się gromkie okrzyki: „Precz z bolszewją“! Precz z „Odrodzeniem“! Gdy towarzysze mimo to chcieli głos zabrać, ks. kapelan zaintonował: „Nie rzucim ziemi..“, którą to pieśń podjęli zebrani z całej piersi. A kiedy czerwoni nie schodzili z podwyższenia, cała prawie sala po odśpiewaniu Roty runęła naprzód, aby wyrzucić zachwalaczy czerwonego porządku. Widząc postawę zebranych, przybysze warszawscy skoczyli do samojazdu i uciekli.

Lud tutejszy, robotnicy nawet i chłopi, dali socjalistom i Stapińszczykom namacalną naukę, że ich nie chcą mieć wcale za opiekunów, że tu niema żadnych towarzyszy, ale są tylko Polacy i katolicy.

My tu, Krakowiacy i górale, przebywający na Ziemi wileńskiej. zasyłamy z żołnierskiej piersi pozdro-

wienie wszystkim czytelnikom „Piasta", a cześć i hołd prawdziwemu wodzowi ludu, Wincentemu Witosowi.

Za wszystkich kolegów: *Gabrjel Kleczański.*

Kiedyż słusznie?

Dnia 27 grudnia 1921 odbył się w Nowym Targu wiec inwalidów. Inwalidzi dopominali się o wykonanie ustw sejmowych z 18-go marca i z 6-go grudnia 1921, tyczących się rent inwalidzkich i nadania inwalidom koncesyj hurtowniczych, trafikowych, gospodnio-szynkarskich, jakoteż przyjmowania inwalidów do służby państwowej i samorządowej. Gdy obecni na zebraniu posłowie wyjaśnili te sprawy, zabrał głos ks. Ryba i oświadczył, że „inwalidzi otrzymaliby koncesje szynkarskie, ale winę tego, że ich nie otrzymują, ponosi jeden z posłów". Organ klerykałów tarnowskich, „Lud Katolicki" z dnia 28 stycznia b. r., wyjaśniając mowę ks. Ryby, pisze, że posłem, który zaprzepaścił gospody szynkarskie dla inwalidów, jest Piastowiec, poseł Bednarczyk, który wniósł w Sejmie, by przez 10 lat nie było zmniejszenia wyszynków".

Ludzie są ludźmi, więc i kłamać potrafią. To prawda. Że jednak kapłan, mający być stróżem prawdy i uczciwości, potrafi tak łgać jedynie w tym celu, by zohydzić politycznego przeciwnika, tego się nie spodziewałem.

Wniosek postawiony przezemnie, o którym pisze ks. Ryba, brzmi: „Zmienić art. 5-ty ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 Dz. p. p. nr. 37. poz. 210 w tym kierunku, że w razie śmierci właściciela koncesji szynkarskiej nowe uprawnienie wydawane nie będzie, aż liczba koncesyj zmniejszy się do jednego wyszynku na 2500 mieszkańców".

Wniosek ten postawiłem dlatego, że, w myśl wspomnianej ustawy z 23 kwietnia 1920, miano z dniem 31 grudnia 1920 zredukować koncesje szynkarskie do jednego wyszynku na 5000 mieszkańców. W jednym zatem dniu miano pozbawić 40.000 rodzin, zatrudnionych w przemyśle szynkarskim, zarobku i chleba, między temi i **rodziny inwalidów,** którzy już tu i ówdzie mieli szynki, a których ta ustawa nie broniła. Pozbawienie w jednym dniu 40.000 rodzin źródła utrzymania, ponadto pozbawienie pracy sług i kelnerów, naraziłoby skarb państwa na ogromne szkody, bo w miastach n. p. musiałby rząd płacić bezrobotnym, pozbawionym zarobku, zasiłki, jak to do niedawna czynił. Ponadto rząd pozbyłby się dochodów, płynących z podatku zarobkowego z wyszynków, a pokątni szynkarze, nie płacąc podatku, szynkowaliby w najlepsze, jak to już i dziś ma miejsce.

Cóż to jednak obchodzi ks. Rybę? Co jego obchodzi, skąd skarb państwa weźmie pieniądze? Ks. Ryba wie, że pieniądze musi złożyć do skarbu państwa chłop, bo chłop ma ziemię, więc go egzekutor znajdzie. Ale nie znajdzie pieniędzy, schowanych u ks. Ryby.

Czy na wniosku moim stracili inwalidzi? Czy ks. Ryba, już nie jako ksiądz, ale jako człowiek, może to powiedzieć?

Na moim wniosku **inwalidzi zarobili,** bo obecnie do wspomnianej ustawy uchwalono nowelę, **która** oświadcza, że **przy zmniejszaniu ilości wyszynków ustawa nie może mieć zastosowania w odniesieniu do inwalidów.** Czyż więc mój wniosek nie był konieczny, aby inwalidzi, mający już, albo mający otrzymać koncesje szynkarskie, nie byli narażeni na odebranie im koncesji, zdani tylko na widzimisię p. komisarza starostwa.

Cóż jednak znaczy, jeśli chodzi o księży z „Ludu Katolickiego", prawda i uczciwość? Choćby się robiło rzecz najlepszą, to dlatego tylko, że ją robią Piastowcy, księża z „Ludu Katolickiego" powiedzą zawsze, że to jest nieszczęście i krzywda. Piastowcy starali się o zmniejszenie wyszynków, a zatem i pijaństwa — wedle „Ludu Katolickiego" i księży w rodzaju ks. Ryby, robili źle, bo brak koncesji dla inwalidów. Stojąc na stanowisku czysto państwowem, aby skarb państwa nie ucierpiał, Piastowcy wnieśli wniosek — znowu źle, bo oświadczają księża Ryby — popierają karczmy.

Kiedyż wreszcie Piastowcy postępują słusznie?

Józef Bednarczyk, poseł.

W sprawie organizacji wójtów.

Są ludzie, którzy na wspomnienie wyrazu „organizacja" dostają drgawek nerwowych. Niektóre gazety i ugrupowania polityczne, sławne z rozbijania i budujące tylko na rozbijaniu jedności, nie mogą pogodzić się z myślą, że wójcia organizują się. Panowie ci wiedzą o tem, że nawet najniższe kategorje ludzi zorganizowały się w celu obrony swych praw, a nie mogą pogodzić się z organizacją wójtów. Nie mogą zrozumieć celu organizacji naczelników gmin, która dąży do rozwinięcia wiadomości u naczelników gmin, do wyjaśnienia niektórych ustaw i rozporządzeń i jak każda inna, tak i ta dąży do obrony swych członków. Organizacja ta jest niejako szkołą dla początkujących naczelników gmin oraz sekretarzy. Nic też dziwnego, że do niej garną się chętnie wszyscy naczelnicy gmin, zastępcy tychże, sekretarze, a nawet asesorzy. M żeby który z panów z „Ludu katolickiego" lub innych ugrupowań politycznych zechciał przybyć na takie zgromadzenie i przysłuchał się obradom, a przyszedłby do przekonania, że organizacja jest i była konieczną. Wójcia zorganizowani, to potęga, bo to ludzie uświadomieni, mający wiele praw, a organizacja jest od tego, aby im wskazała należyty sposób ich użycia.

Niektóre ugrupowania polityczne wiedzą o tem dobrze i boją się tej organizacji. A nawet niektóre poważne dzienniki, jak „Rzeczpospolita" występują przeciw tej organizacji i uważają ją za szkodliwą, (dla kogo? pewnie dla pp. obszarników i ich adherentów) i pisze między innemi: „Walkę z organizacją wójtów, jako szkodliwą, rozpoczęło już stronnictwo katolicko-ludowe, a za niem pójdą niewątpliwie Stapińszczycy". Ładna spółka!

Wprost nie można zrozumieć, dlaczego te gazety występują przeciw organizacji? Czy obawiają się wójtów, jako ludzi więcej oświeconych, stateczniejszych i rozsądniejszych, którzy rozróżnią ziarno od plewy i nie pójdą za byle podszeptem?

Wójcia widząc, że mają coraz więcej obowiązków do spełnienia, a często trudnych, chcąc państwu młodemu i naszym, często nieudolnym urzędnikom po starostwach przyjść z pomocą przez należyte i jednolite

wykonywanie ustaw i rozporządzeń, zorganizowali się. Sama organizacja jest bezpartyjną, tak opiewa projekt statutu i tak jest w rzeczywistości. Że przeważna część wójtów, zastępców i sekretarzy oraz asesorów, jako ludzi więcej uświadomionych, należy do P. S. L., to jasne. Od niektórych powiatowych organizacji, stronnictwa te, które wzięły sobie za cel rozbijanie tychże organizacyj, powinny się wiele uczyć. Organizacja ta łagodzi przeciwieństwa polityczne, uczy pracować dla wspólnego dobra i może być wzorem dla tych ugrupowań politycznych.

Że organizacja ta wywrze znaczny wpływ na przyszłe wybory do Sejmu, to nie ulega najmniejszej kwestji. Nic też dziwnego, że niektóre ugrupowania polityczne, działające na niekorzyść ludu wiejskiego, obawiają się jej i występują przeciwko niej.

Walkę z organizacją naszą przyjmujemy i nie obawiamy się jej. Jesteśmy pewni, że wiele stronnictw upadnie, a organizacja nasza coraz bardziej rozwijać się będzie.

Stanisław Stachnik
prezes pow. org. w Bochni.

Odszkodowania wojenne.

Komisje szacunkowe, ustalające szkody, wyrządzone obywatelom Rzeczypospolitej przez wojnę, w wielu wypadkach łudziły ludność, że otrzyma ona w najbliższym czasie przyznane jej odszkodowanie. W sprawie tej zwróciliśmy się do prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego, p. Karśnickiego, który nam udzielił następujących wyjaśnień:

Na podstawie umów międzynarodowych prowadzone są między tak zwanemi państwami sukcesyjnemi, to jest między państwami, powstałemi na gruzach Austro-Węgier, rozrachunki. Ażeby mieć materjał do tych rachunków, rząd polski zarządził oszacowanie szkód. **Kiedy te szkody i czy wogóle będą zapłacone, tego niepodobna przewidzieć:** to zależy od sytuacji politycznej, od naszej sytuacji wewnętrznej i od wielu innych czynników. To pewne, że rozrachunki te trwać mogą całe lata. Jeżeli więc ktoś liczy na to, że mu w najbliższym czasie spadną pieniądze z tytułu odszkodowania, to się myli.

Na razie jedyną pomocą dla zniszczonych przez wojnę jest pomoc w odbudowie, unormowana ustawami z dnia 28 lutego i z dnia 18 lipca 1919 r.

Dnia 15 lutego b. r. rozpoczęła się w Rzymie konferencja między państwami sukcesyjnemi w tej właśnie sprawie rozrachunków. Przedmiotem obrad tej konferencji jest rozdział majątku austrjackiego pomiędzy państwa, na gruzach Austrji powstałe. Obliczać się tam więc będzie wartość kolei, taboru kolejowego, zakładów, zbudowanych i utrzymywanych przez państwo austrjackie, i t. d. Jeżeli wartość udziału, jaki po Austrji przejęliśmy, jako państwo, okaże się niezbyt wysoka, to — oczywiście — będziemy mogli liczyć na większą kwotę, która przypadnie nam z tytułu odszkodowania za zniszczenia wojenne. Jak wspomnieliśmy jednak, to obliczenia trwać mogą i parę lat, a rezultat ich zależeć będzie w ogromnej mierze od ogólnego ułożenia się stosunków politycznych w Europie i od naszego własnego stanowiska między państwami Europy.

JAKÓB BOJKO.

Urywek z pamiętnika.

IV.

Ulubionemi piosenkami przez dziatwę były: „Hej, hej chłopcy, hej studenci“. „W krytej słomą niskiej chatce“, „Lecą liście z drzewa“, „Tupnę sobie nogą“, Jestem muzykant“, „Dalej, dalej, dalej do ogródka dzieci“, a wreszcie świeżo nabytą z „Dzwonka“ pieśń o furmanie, która się tak pisała:

„Wszystkich to ciekawość budzi,
Kto jest najszczęśliwszy z ludzi,
A ja mówię, że ze stanów,
Najszczęśliwszy stan furmanów“.

Dzieci śpiewając, zapomniały i o domu i o otrzymanych plagach, a śpiewały z całej swej niewinnej duszy, że się tylko rozlegało po wsi.

Ubiory ich były bardzo nędzne, proste, a gdy się cokolwiek ociepliło, każde rzucało niezgrabne, poszarpane bucięta, i to nikogo nie żenowało. Taki przyjaciel dzieci, jakim był Stanisław Jachowicz, podnosił nawet w swym wierszyku dziatwę bosą, pisząc: „A jeśli dla ubóstwa, który nieobuty, to widzę nogę, gdyby wykąpana, że aż się przy niej piękniej wydaje sukmana“!

Dziś wszystko lepiej ubrane, ale w głowach?.. Rozmaicie!

Deklamowano wierszyki patrjotyczne z dziełka p. t. „Lutnia“. Ja deklamował wierszyk: „Polak z nad Wisły“. Jest tam mowa do tych Polaków, co opuścili Polskę, a poszli na emigrację, jest mowa, że póty Polski nie będzie, póki wieśniak nie będzie wolny, i że tylko on Ojczyznę matkę do bytu powoła i że on będzie u nas tą Dziewicą Orleańską. Był to wiersz Józefa Majznera.

Ta myśl wbiła mi się w głowę tak, że poświęciłem jej najpiękniejsze lata swego życia i cóż dziwnego, że jestem ludowcem?

Wonczas kładziono wielki nacisk na kaligrafję. Na egzamin, były specjalne karty w formacie kantyczkowym — na których z największem staraniem pisano jakieś maksymy n. p.: „Nie uważaj na sąd świata, bo nikomu nie dogodzisz“. „Kiedy masz co powiedzieć, zastanów się trochę, bo nie powróci słówko niegrzeczne lub płoche“ itd.

Takie wzory, czyli jak je zwano: „forszrifta“ oprawiano i egzaminatorzy przeglądali tę kantyczkę. Wiedzieli czyje które pismo, bo każdy położył swój podpis. Rozumie się, żem babrał najgorzej jak kura, i może słusznie mię dziś zaliczają do analfabetów. Patronem szkół był wtedy św. Jan Nepomucen, którego dziś wyręczył św. Jan Kanty, i całkiem słusznie.

Do figury św. Jana — stojącej od r. 1772 na moczarze zwanym „kobylec“ chodziliśmy w dzień Jego święta i w oktawę śpiewywać owe pieśni, jak „Witaj Janie z Bolesławia“, „Szczęśliwe Czechy“, i „Ozdobo pragskiego mostu kamiennego“. Przechodząc później po tym mieście w Pradze, mile wspominałem nasze śpiewy o nim, i wpatrywałem się długo w mętne wody Wełtawy...

Że to u nas więcej mamy respektu do obcych ludzi, nawet i do świętych, niż do swych, toć trudno

nie powiedzieć, że rodak nasz, św. Jan Kanty, nie ma tyle i tak pięknych pieśni na swą cześć napisanych, jak czeski św. Jan Nepomucen. Ale dość o tem, aby znów nie było tyle brewerji ks. Mirka, co z św. Magdaleną.

W naszej szkole, mieliśmy i parę dzieci żydowskich, a nawet i ewangelickich. Ewangelicy, synowie Dahlkego, za wzorem swej matki przeszli na łono Kościoła katolickiego, a żydzi zostali przy Mojżeszu. Gdyśmy czasem, za karę, zostali dłużej zatrzymani w klasie, czas ten wypełniał znowu śpiew, a gdy przyszedł do nauczyciela lepszy humor, teśmy śpiewali i o żydach nie co. Jeden z kolegów, najbardziej wykłapanych, występywał, jako niby rabin w bóżnicy, a reszta naśladowała żydów gemajnych. Oto jak śpiewano:

Rabin (śpiewał): „Ma ciele ogon“?

Chór: „Ma“!

Rabin: Ciele nie ma żadnego ogona, ciele ma żydowskie kropidełko; jak go żydkowie do bóżnicy przichodzowali, to się tem kropidełkiem pokropiwali, i tak mu śpiewali.

Chór zapytuje: — Jak?

Rabin: „Siulem“.

Chór: „Machulem, aj waj mitiliti siulem, siulem machulem, aj waj tiidiridi bim bam“!

Przychodziło potem pytanie rabina, czy ma cielę skórę, która była żydowską płachtą, rogi były żydowskiemi świeczkami, a to kółeczko pod ogonem cielęcia było żydowską tabakierką i t. d.

Dziś oczywiście taki śpiew ujść by nie mógł, brano by go za antysemityzm ale wtedy żydzi na to gwizdali, siedząc na bogatych posesjach i intratnych karczmach.

Nauczyciel wtedy musiał drobniutko dreptać wedle plebanji, ale że wtedy polityki żadnej nie było, księża, byli ludzie szczersi i wyrozumialsi, toć i nauczyciel mógł się z ludem pobawić, poweselić; i tego mu za złe nie brano.

Ale, broń Boże, żeby się student odważył iść „na granie“, bo za to była kara sroga, a gdy winowajca dał się przybyć do szkoły, sprowadzał go grubarz Wojtala i kary nie uszedł! Cóż to dziś za odmiana!

Należy mi jeszcze dodać słówko o egzaminach, które dziś z wielką szkodą usunięto.

Do nas, na egzamin, przyjeżdżał starosta Castina, człek gruby, w mundurze, p. Gałecki, naczelnik Sądu w Żabnie, obaj duchowni, a po roku 1868 delegat Rady powiatowej, i paczka rodziców ciekawych.

Wchodzących gości witano nieodzownym wtedy „hymnem ludów“, zwłaszcza, że patronem szkoły, był nie byle figurka, ale sam cesarz.

Dziatwa truchlała na widok tylu i takich dostojników, a spozierała na stół miłosiernie, ku sporej paczce książeczek nowiutkich, których przyniósł i ks. Proboszcz, i delegat Rady p., p. Stoiński.

Ledwo dwa razy zasłużyłem na nagrodę, i te książeczki mają, pierwsze numera w mej bibljoteczce. Tytuły ich: „Historja szewca Jana Kilińskiego“ przez Wincentego Pola, druga „Dzieje Polski“ nie sroga książeczka.

Że skasowaniem egzaminów dzisiejszy student wychodzi ze szkoły, jak z lasu, bez niczego, co by go zachęcało do pilniejszej pracy, a nauczyciel, pilny i pracowity, tyle ma z tego, co i pańszczyźniak, toć nie dziw, że lud słusznie narzeka na niektórych pp. nauczycieli że popuścili nieco na „rożkach“.

Egzamina zatem, mojem zdaniem, powinny być przywrócone, a rodzice powinni się postarać o nagrody dla pilnych dzieci, bo to bardzo dodatnio wpływa na pilność młodzieży.

Dziś szkolnictwo, przynajmniej w Małopolsce, ma lepsze warunki pod każdym względem. Podręczniki szkolne są lepsze tysiąc razy od tych, co były za mych czasów, nauczyciele są niezależni, jedno coś nie coś od Rady szkolnej, pod względem przekonań politycznych nikt ich nie krępuje, a materjał tak w dzieciach, jak i w ich rodzicach, jest podatniejszy, niż mieli nauczyciele ich poprzednicy. Pensje ich też są nie ostatnie. Mamy chłopi nadzieję, że szkoły nasze wychowają tęgich ludzi, dobrych Polaków, z których niejeden może nie będzie takim „analfabetą“ w Sejmie, o jakich dziś się złośliwie pisze.

Lud powinien i musi dbać o szkołę i o nauczycieli, bo minęły te czasy, kiedy się inni ludzie o to starali, a pp. nauczyciele wiedzą chyba dobrze, że szkoły zasłyną w Polsce nie pysznemi budynkami, ale mrówczą pracą zacnego i patrjotycznego nauczycielstwa, które nie zrobi wstydu swym zacnym poprzednikom.

Sprawy polskie.

Najważniejszą dla Polski sprawą jest powzięta dnia 19 b. m. przez Sejm wileński

uchwała, decydująca o losie ziemi wileńskiej.

Streszczony projekt tej uchwały podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, Najważniejszym jej punktem jest ustęp 4-ty, który powiada: „**Ziemia wileńska stanowi bez warunku i bez zastrzeżeń nierozdzielną część Rzeczypospolitej polskiej**“.

Tak więc wola ziemi wileńskiej wyraziła się w sposób jasny i niedwuznaczny. Uchwała ta przyjęta została 96 głosami przy 6 wstrzymujących się od głosowania. Wstrzymali się mianowicie socjaliści i grupa posła Mickiewicza.

Ze względu na stan sprawy wileńskiej za granicą ustęp 6 ty uchwały powiada, że „władze Rzeczypospolitej polskiej posiadają jedynie i wyłącznie prawo stanowienia o ustawach i urządzeniach ziemi wileńskiej“. Uchwała taka umożliwia rządowi polskiemu takie ukształtowanie stosunków prawnych między Polską a ziemią wileńską, która jest jej nierozerwalną częścią, aby ono było możliwe do strawienia dla państw zachodnich, zwłaszcza dla Anglji.

Rozprawy, jakie poprzedziły tę uchwałę, były właściwie nie rozprawą, ale wielką manifestacją polskości ziemi wileńskiej. Nie pozostanie to bez wpływu na zagranicę.

W sejmowej komisji spraw zagranicznych złożył min. Skirmunt oświadczenie, jak wygląda

polityka zagraniczna naszego państwa.

Polska przygotowuje się energicznie do konferencji genueńskiej, mającej za zadanie odbudowę Rosji i Europy środkowej. Przed konferencją odbędzie się zjazd rzeczoznawców wielkich mocarstw. Za staraniem Francji w zjeździe tym wezmą udział także rze-

czoznawcy małej koalicji oraz Polski. Rząd polski został zaproszony na urządzoną przez Czechów przedwstępną konferencję ekonomiczną małej koalicji w Belgradzie. Polska zaproszenie to przyjmie. To oświadczenie p. Skirmunta jest o tyle dziwne, że przyjęcie go oznacza właściwie wejście Polski do małej koalicji, którą rządzą Czesi i w której my gralibyśmy drugorzędną rolę. Przypuszczać należy, że rząd jeszcze się nad tem dobrze zastanowi, a w każdym razie wykorzysta to zaproszenie.

Dalej przedstawił min. Skirmunt układy handlowe i polityczne Polski z Francją, wreszcie sprawę układów z Czechami, które dobiegają końca.

W dyskusji zabierali głos z ramienia naszego Klubu posłowie Rataj i Dąbski. Pos. Dąbski oświadczył, że konferencja w Genui może być dla Polski dobrze wyzyskana. Wynikiem tej konferencji musi być uznanie przez koalicję sowietów. Przed konferencją więc jeszcze **Polska powinna zażądać uznania traktatu ryskiego przez państwa zachodnie oraz załatwienia sprawy Galicji wschodniej i sprawy wileńskiej.**

Co do stosunków z Czechami, to **w sprawie Jaworzyny** doszło między rządami polskim a czeskim do porozumienia. Uznano za najodpowiedniejsze, aby **tę sprawę rozstrzygnęli mężowie nauki.** Obie strony wydelegują po trzech profesorów szkół wyższych, którzy na podstawie naukowej wydadzą wyrok. Jeżeli to będą rzeczywiście ludzie nauki, to o wyrok ten możemy być spokojni, bo to jest pewne, że Jaworzyna stanowi nierozerwalną część Podhala.

Czesi zabiegają teraz o **życzliwość Polski.** Obecnie zawarli z rządem polskim umowę o stworzenie na oddanym Czechom Śląsku komitetu dla uregulowania spornych spraw administracyjnych, oświatowych i robotniczych. Komitet ten obradować ma w Cieszynie. Dalej rząd czeski zarządził, aby wszystkie budynki szkolne na Śląsku czeskim, które Czesi w czasie plebiscytu zagarnęli, zostały opróżnione i oddane do użytku szkół polskich, wreszcie, by koleje czeskie i urzędy celne robiły polskim transportom wojskowym wszelkie ułatwienia.

Przegląd polityczny.

Na czoło polityki europejskiej wybija się dziś

sprawa konferencji w Genui.

Pomysł jej, mający na celu wielką robotę około odbudowy Rosji, wyszedł z Anglji, która przeżywa wielkie przesilenie gospodarcze. Fabryki tam stają, liczba bezrobotnych rośnie **z** każdym dniem, a doradcy Lloyd George'a powiadają, że przemysł angielski może się podnieść tylko przez podjęcie się odbudowy olbrzymiego państwa carów, dziś zupełnie zniszczonego. Na konferencję zaproszone zostały także i Niemcy, które ciągle jeszcze marzą o zniweczeniu traktatu wersalskiego. Obok spraw gospodarczych w Genui będą się rozstrzygać niewątpliwie i sprawy polityczne. Dlatego też na delegację polską spadnie wielki obowiązek czuwania nad naszemi interesami politycznemi i gospodarczemi. Ameryka w konferencji tej udziału nie weźmie. Na żądanie Francji konferencja w Genui odbędzie się dopiero 1 maja.

W państwie jugosłowiańskiem zaczyna się dziać coraz gorzej. Przyczyną jest **dążenie rządu serbskiego do zrobienia i z Chorwatów i ze Słoweńców — Serbów.** Chorwaci przyłączyli się do Jugosławji na podstawie dobrowolnej uchwały sejmu zagrzebskiego. Praktyki rządu serbskiego, zmierzające do wynarodowienia Chorwatów, liczebnie od Serbów słabszych, ale kulturalnie stojących znacznie wyżej, spowodowały, że dziś 63 posłów chorwackich postanowiło **zwrócić się do konferencji w Genui z prośbą o pomoc** dla zapewnienia Chorwatom warunków swobodnego rozwoju. W kołach rządowych serbskich wyłonił się projekt aresztowania tych wszystkich posłów i oddania ich pod sąd za zdradę stanu. Ładne stosunki!

We Włoszech trwa od paru tygodni **ciągłe przesilenie gabinetowe.** Rząd **Bononiego** podał się onegdaj do dymisji, ale powołany został na nowo do steru. Gdy jednak zjawił się w parlamencie, otrzymał votum nieufności i to większością prawie 150 głosów, tak, że musiał na nowo ustąpić. Pokazuje się, że parlamenty, wybrane po wojnie światowej, nietylko w Polsce, ale i gdzieindziej, nie **umieją** z siebie wytworzyć silnego rządu.

Niewesołe muszą **też** być **stosunki we Finlandji.** Świadczy o tem fakt, że w ubiegłym tygodniu **zastrzelono** tam na ulicy finlandzkiego **ministra spraw wewnętrznych,** Ritavuori. Bliższe szczegóły zamachu nieznane.

W Irlandji toczą się dalej walki pomiędzy wojskami irlandzkiemi i angielskiemi. Okazuje się, **że tak** łatwo problem irlandzki załatwić się nie dał, **aczkolwiek** Irlandja otrzymała już pełną niezawisłość.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 lutego uchwalono w trzeciem czytaniu zmianę ustawy z 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu. Zmieniony ustęp 2-gi art. 3-go tej ustawy opiewa: **W handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów** z wyjątkiem aptek i jadłodajni **ustanawia się na 10 godzin dziennie bez przymusowego zamykania sklepów w południe.** Zatrudnieni w handlu najemni pracownicy nie mogą jednak być zajęci dłużej ponad unormowany w tej ustawie czas pracy".

Dyskusja nad tą zmianą była długa i nużąca. Posłowie bowiem z partyj robotniczych prowadzili obstrukcję przez stawianie mnóstwa poprawek. W rezultacie jednak zmiana ta została uchwalona znaczną większością głosów, gdyż Klub posłów ludowych głosował za zmianą.

Następnie Sejm uchwalił w drugiem czytaniu ustawę, znoszącą ministerstwo kultury i sztuki, a przekazującą sprawy z tej dziedziny ministerstwu wyznań i oświecenia, które ma dotąd nazwę ministerstwa wyznań, oświecenia publicznego i sztuki. Na żądanie posłów socjalistycznych trzecie czytanie tej ustawy odroczono. Dalej Sejm uchwalił wnioski komisji rolnej o **zlikwidowanie dzierżaw i umożliwienie dzierżawcom na kresach wschodnich nabycia ziemi zgodnie z ustawą o reformie rolnej.**

Wreszcie Sejm uchwalił nagłość wniosku w sprawie niedostatecznej ochrony granic wschodnich. Sprawę tę poruszał swego czasu w nagłym wniosku poseł Krężel.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 17-go b. m. przyszła pod obrady zmieniona przez rząd **ustawa o państwowej pomocy przy odbudowie kraju.** Poprzedni projekt rządowy został onegdaj, jak donieśliśmy, po przemówieniu posła Bryla, odrzucony. Obecnie rząd proponuje w dawnym projekcie zmiany. Idą one w kierunku tym, w jakim się ich domagał poseł Bryl w swojem przemówieniu, a więc, zamiast 10 m sześc. zapomoga ma sięgać łącznej wartości targowej 30 m. sześc. drzewa tartego, osadnicy mogą również korzystać z kredytu na odbudowę. Z ramienia naszego klubu zabrał głos poseł Jan Dębski, poczem Sejm odesłał sprawę do komisji.

Dalej Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę **o pragmatyce służbowej,** ustawę o **zniesieniu ministerstwa kultury i sztuki,** jakoteż **ustawę o zakładaniu, budowie i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych.**

Długa dyskusja toczyła się nad sprawą **obrony granic wschodnich.** Minister Downarowicz przyznał, że stan w tej dziedzinie jest istotnie niezadawalniający, i oświadczył, że ministerstwo zajmuje się reorganizacją straży granicznej.

Wkońcu Sejm uchwalił wniosek posła Potoczka **o przedłużenie terminu wnoszenia podań o ulgi w płaceniu daniny** do końca b. m.

Siła ludu jest w organizacji. Każdy ludowiec powinien należeć do Koła ludowego w gminie. Gdzie tego Koła nie ma, powinien je założyć.

Baczność ludowcy!

W Myślenickiem: Posiedzenie Tymczasowej powiatowej Rady ludowej odbędzie się **w niedzielę,** t. j. **26 lutego** b. r. o godzinie 11-tej przed południem, na które Wydział zaprasza wszystkich delegatów, tak okręgu Myślenice, jak Jordanowa i Makowa. Ze względu na omawianie ważnych spraw, uprasza się o liczny współudział. Gdzie już są utworzone Rady gminne, powinny wydelegować na to posiedzenie jednego z członków. Za Wydział: Sekr. *A. Michoń.* Przew. *Piotr Kula.*

W Ropczyckiem: Dnia **6 marca b. r.** o godz. 10-tej rano odbędzie się **w Ropczycach, w sali Rady powiatowej, posiedzenie Pow. Rady ludowej** P. S. L. Przewodniczący i delegaci Rad ludowych gminnych winni przynieść ze sobą sprawozdania z odbytych w gminach zgromadzeń, oraz spisy członków P. S. L. Za Pow. Radę ludową P. S. L. *Jan Siwula,* prezes. *Fr. Stachnik,* sekr.

W Jarosławskiem: W piątek, dnia **3 marca** b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się **w Jarosławiu powiatowy zjazd P. S. L.** Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Przybyć powinni wszyscy przewodniczący, sekretarze i delegaci Kół gminnych z całego powiatu Gminy, w których nie zorganizowały się dotąd Koła P. S. L., przyślą mężów zaufania. *Pow. Zarząd P. S. L.*

W Strzyżowskiem: We wtorek, dnia **28 lutego** b. r odbędzie się **w Strzyżowie** o godz. 11-tej **rano w sali gminnej posiedzenie mężów zaufania** P. S. L. powiatu strzyżowskiego. Na porządku obrad: 1) Organizacja Rad gminnych; 2) Pozyskanie instruktora; 3) Sprawa kursu organizacyjnego. *Józef Zięba,* przew. *Szetela,* sekr. Pow. Zarządu P. S. L.

W Jasielskiem. Dnia **3 marca** odbędzie się **w Jaśle** w sali Rady powiatowej o godz. 11-tej rano **posiedzenie delegatów Rad gminnych ludowych P. S L.** Na porządku obrad ważne sprawy powiatowe i ogólne. Ludowcy, jawcie się licznie! *Jan Madejczyk.*

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 26 lutego: Aleksandra b.; poniedziałek, 27 lutego: Aleksandra; wtorek, 28 lutego: Leandra; środa, 1 marca: Popielec. Albina; czwartek, 2 marca: Heleny; piątek, 3 marca: Kunegundy; sobota, 4 marca: Kazimierza król.; niedziela, 5 marca: Adrjana.

Ojciec św. Pius XI. w odpowiedzi na telegram hołdowniczy Naczelnika Państwa Piłsudskiego nadesłał Naczelnikowi depeszę, która brzmi: „Głęboko wzruszony szlachetnem uczuciem i życzeniami, które Wasza Ekscelencja raczyła nam wyrazić w imieniu własnem, jak również w imieniu narodu polskiego, przesyłamy mu wraz z naszem szczerem podziękowaniem życzenia pomyślności dla Jego ojczyzny i zapewniamy Go o ojcowskiej życzliwości, którą żywię dla niego, i dla Jego drogiego kraju". *Pius,* papież.

Kościół prawosławny w Polsce nie miał dotąd swojego prawowitego zwierzchnika. Prawosławni podlegali metropolicie moskiewskiemu. Obecnie cerkiew prawosławna zyskała własnego zwierzchnika, którym został metropolita Jerzy. Uroczysty ingres metropolity Jerzego odbył się w ubiegłym tygodniu w soborze prawosławnym na Pradze w Warszawie. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele rządu

i Sejmu polskiego. W przyszłym numerze „Piasta“ zamieścimy opis tej uroczystości, napisany przez wicemarszałka Bojkę.

O krzyż w Izbie sejmowej. Sprawa umieszczenia krzyża w Izbie sejmowej nie przestaje zaprzątać prezydjum Sejmu. Aczkolwiek w żadnym parlamencie na świecie niema krzyża w sali obrad, zjawiają się ciągle u marszałka deputacje z prośbą, aby krzyż jednak w sali sejmowej umieścił. Onegdaj zjawiła się taka delegacja z Pomorza, która marszałkowi wręczyła krzyż i prosiła, aby go ustawił na stole prezydjalnym w sali sejmowej. Marszałek Trąmpczyński odpowiedział, że Izba sejmowa jest bardzo często miejscem swarów, uchybiających uczuciom religijnym i dlatego żądania delegacji spełnić nie może. Może nareszcie to oświadczenie marszałka wystarczy księżom z „Ludu Kat.“ i położy kres ich nieustannemu kłamstwu, że ludowcy wyrzucili Pana Jezusa ze Sejmu, którym to argumentem księża ci na wiecach wojują.

Konstytucja Królestwa Polskiego z r. 1815, skreślona na kongresie wiedeńskim przez cara Aleksandra I., złożona została swego czasu w cennej szkatułce, ufundowanej ze składek narodowych i po powstaniu listopadowem została wywieziona do Moskwy. Obecnie szkatułkę tę wraz z oryginałem konstytucji rząd rosyjski zwrócił narodowi polskiemu.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 2,486.758

Skargi na niesprawiedliwy wymiar daniny przez poszczególne urzędy skarbowe prosimy nadsyłać wprost do Klubu posłów P. S. L., Warszawa, Sejm. Klub poselski postara się o usunięcie niesprawiedliwości.

Liczba bezrobotnych w Polsce wedle sprawozdania min. pracy, złożonego onegdaj w komisji sejmowej, wynosi obecnie około 180,000 ludzi. Liczba bezrobotnych robotników przemysłowych i budowlanych wynosi mniejwięcej 42,000. Główną część bezrobotnych stanowią zdemobilizowani żołnierze i ludzie, którzy powrócili z Rosji. Liczba ich wynosi około 100,000. Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosi około 20,000, w Łodzi 24,000.

Stosunki bezpieczeństwa w Polsce psują się coraz bardziej. Przykładem może być wypadek, jaki zaszedł onegdaj w Szczakowej. Dnia 16 b. m. bandyci napadli tam prawie w murach fabryki cementu na kasjera, p. Michlewicza, który przywiózł z Krakowa 16 miljonów marek na wypłatę robotników. Napad wykonany został prawie w obrębie fabryki. Sprawcy znikli bez śladu. Jedną z największych trosk rządu powinno być zreorganizowanie policji.

Giełda zbożowa. We Lwowie płacono w ubiegłym tygodniu za pszenicę krajową 12.700 do 13,000 mk za 100 kg., żyto 8600 do 8800 mk, jęczmień browarny 7300—7500 mk, pastewny 7100—7300 mk, owies 7800—8200 mk, ziemniaki gorzelniane 2500—2600 mk, fasolę białą 11,500—12,000 mk, kolorową 9000, groch 8500 mk.

Zebranie ogólne Centralnego Związku Kółek rolniczych, będące dorocznym zjazdem delegatów Kółek roln. odbędzie się **w Warszawie w dniach 8 i 9 marca** b. r. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Krzyża, poczem obradować będzie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66. W pierwszym dniu obrad przedłożone zostanie sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły, oraz plan pracy na rok bieżący. Dokonane też zostaną wybory na miejsce wylosowanych członków Zarządu. Drugi dzień obrad poświęcony jest referatom o polityce gospodarczej w Polsce, o organizacji hodowli wśród drobnych rolników i o wzorowych państwiskach gminnych. W zjeździe mają wziąć udział delegatki Kół gospodyń wiejskich. Delegaci i goście mają się zgłaszać 7-go lub 8-go marca do Biura Centralnego Związku, Warszawa, ul. Kopernika 30, gdzie otrzymają kartę wstępu i wskazówki co do noclegu.

Niemcy fałszerzami tysiącmarkówek. W Sosnowcu wykryto onegdaj szajkę żydów, którzy w porozumieniu z Niemcami fabrykowali w Niemczech fałszywe tysiącfrankówki. Rząd niemiecki miał tymi fałszywymi pieniądzmi płacić Francji raty kontrybucyjne. Pokazuje się, że Niemcy mają w żydach zawsze najgorętszych sojuszników.

Śniegi i mrozy panowały w ubiegłym tygodniu w całej Europie. Bośnia i Hercegowina były wprost odcięte od świata. W Alpach pozamarzały jeziora. W Grecji, w której śnieg jest rzadko widziany, spadły w tym roku wielkie śniegi. Całe morze około półwyspu Hel koło Gdańska było w ubiegłym tygodniu pokryte lodem. Z Helu do Pucka można było jeździć saniami po morzu.

Wiec inwalidów okręgu dynowskiego odbył się 29 stycznia b. r. w Dynowie. Na wiec przybył poseł Walenty Toczek, który wyjaśnił licznym rzeszom zebranych ważne sprawy inwalidzkie. Zebrani jednomyślnie uchwalili votum ufności posłowi Toczkowi, jako też hołd dla Naczelnika państwa i dla prezesa P. S. L. posła Witosa.

W. Gąsecki.

Sprostowanie. — Otrzymaliśmy następujące pismo: »Nieprawdą jest, jakoby ks. Antoni Kmietowicz, proboszcz z Radłowa, policzył za pogrzeb od Kotwiny z Brzeźnicy 80.000 marek, jak to napisano w 6-tym numerze »Piasta« z dnia 5 lutego b. r., natomiast prawdą jest, że Kotwina sama dobrowolnie dała na pogrzeb 20.000 marek. Nieprawdą jest, jakoby ks. proboszcz podjął się zaprowadzić ciało zmarłego z domu na cmentarz radłowski, ale prawdą jest, że ks. proboszcz sam z domu żałoby prowadził zwłoki do kościoła, odśpiewał wilje i odprawił mszę św. żałobną, a księża wikarzy odprawili kondukt przy katafalku i odprowadzili ciało nieboszczyka na cmentarz radłowski.

Ks. Wojciech Kornaus, wikary.

Gorliwy policjant. Z Rajczy w Żywieckiem piszą nam, że tamtejszy komendant policji zabrania sprzedawania »Piasta«. Czy pan komendant niema innego zajęcia?

Sromotna klęska stapińszczyków w Jarosławiu.

W niedzielę, 10 lutego odbył się w Jarosławiu skromnie i cicho głośno i buńczucznie zapowiadany przez p. Stapińskiego w „Przyjacielu Ludu“ (izraelickiego) zjazd delegatów Rad chłopskich i mężów zaufania“ z środkowej Małopolski. Przyjechało istotnie około 10 ludzi z pow. jarosławskiego i z 15 z innych powiatów Małopolski środkowej, razem około 30 sztuk łącznie z pp. Putkiem, Sanojcą, Tomaszewskim i Teperem. Słusznie nazwano ich w „Przyjacielu“ delegatami rad chłopskich i mężami zaufania, każdy z nich bowiem sobie i sąsiadom udziela rad chłopskich, jako że jest chłopem, więc pańskich rad dawać nie może, no i każdy z nich ufa sobie samemu, nadto zwykle cieszy się zaufaniem swej żony, a przeto jest mężem zaufania. Zebrani stwierdzili ze smutkiem, że wśród ludu wiejskiego tej części Małopolski niema żadnego zrozumienia dla korzyści, które

spływają na lud z interesów naftowych i folwarcznych p. Stapińskiego, jakoteż z rosnącej zamożności p. Tepera i t. p. obrońców ludu. Wobec tego, nakląwszy Witosa i Piastowców, i odśpiewawszy z przejęciem psalm Dawidowy: „Marność nad marnościami i wszystko marność“, rozjechali się wkrótce do domów, rozmyślając nad znikomością rzeczy, zwłaszcza w dziedzinie politycznej.

Sromotna klapa zjazdowa pouczyła rozbijaczy jedności chłopskiej, że już minęły czasy, kiedy można było stosować praktycznie ruskie przysłowie: „Idy na seło ludy duryty“. Dziś nasz chłop już ani Stapińskim, ani Putkom tumanić się nie da.

Nicość wpływów tej partji występuje tem dobitniej, gdy się zważy, że „Przyjaciel“ z miejsc, gdzie niema zorganizowanych Rad chłopskich, zapraszał poprostu każdego czytelnika, któryby chciał przyjechać.

Zjazd udowodnił, że ani Rad chłopskich, ani wogóle zwolenników Stapińskiego w tej części kraju niema. Jeżeli więcej zjazdów tak wypadnie, to p. Stapiński niechybnie poniecha polityki i poprzestanie na obracaniu tym kapitałem, który już szczęśliwie sobie zdobył.

Z prasy ludowej.

Pomimo, że narodowym demokratom tak strasznie pilno do nowych wyborów, że już utworzyli w Warszawie „Narodowy Komitet wyborczy“ pod hasłem „jedności narodowej“ oraz „Bóg i ojczyzna“, to jednak nie zdają się pewnie w siodle siedzieć, skoro dwa endeckie, dla chłopów wydawane pisma, „Wieniec-Pszczółka“ i „Ziemia Polska“ w Poznaniu, rozdzierają szaty na „mącenie w kadzi narodowej“.

Mianowicie p. Zamorski żali się w „Wieńcu“ na p. Heleksę, redaktora „Głosu Narodu“, iż na zgromadzeniu w Białej chciał „rozbić, rozdzielić i rozproszkować“ robotników, chociaż stojałowszczycy (czytaj endecy) jako stronnictwo robotników (!), małorolnych chłopów (?!!) i drobnych mieszczan, mają głos znaczny w stronnictwie“. Za „Wieńcem“ popłakuje znowu „Ziemia Polska“, że w Wielkopolsce, oprócz piastowców, zakłada się nowe — wylęgłe z endecji — „chrześcijańsko-narodowe stronnictwo rolnicze“, chociaż znowu — wbrew twierdzeniom „Wieńca“ — „w Związku ludowo-narodowym, liczącym przeszło 80 posłów, znaczna większość to posłowie, reprezentujący rolnictwo, tacy jak n. p. Władysław Grabski, ks. Kuszewski, książe Czertwertyński, chłopi Kowalewski, Sawicki i t. d.“

Co jest prawdą, czy to, co pisze „Wieniec“, że endecy są stronnictwem robotniczem, czy też to, co donosi poznańska „Ziemia“, że są rolniczem — nie będziemy się kłócić. My twierdzimy bowiem, że ani jedno, ani drugie nie jest prawdą, bo endecy są i pozostaną stronnictwem obszarniczem i reakcyjnem, chociażby się najbardziej w robotnicze czy rolnicze piórka ubierać chcieli.

Jakieby to dobrodziejstwa na chłopów i robotników spłynęły, gdyby endecy mogli wszechwładnie urządzić się w Polsce i uchwalać ustawy, jakieby się im podobały — może posłużyć mały artykulik w „Wieńcu“ p. t. Mądra ustawa“, w którym autor zachwyca się, że: „węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało projekt prawa o reformie wyborczej do sejmu węgierskiego. Na podstawie tego prawa przyznaje się czynne prawo wyborcze mężczyznom od lat 24, o ile ukończyli przynajmniej 4-klasową szkołę powszechną, oraz kobietom, które mają lat 30, są matkami 2 dzieci i ukończyły 3-klasową szkołę średnią“. Autor kończy swe wywody zapytaniem: „A u nas?“ U nas, niestety, mało jest szkół czteroklasowych na wsi, może najwyżej trzy lub cztery w powiecie, a z pewnością ani 2% kobiet wiejskich nie ma 3-klasowej szkoły średniej — według więc tego projektu olbrzymia większość chłopów i kobiet, około 90%, nie miałoby prawa głosowania w Polsce! A endecy mają jeszcze czelność tumanić lud w swoich gazetach, że są stronnictwem rolniczem i robotniczem! Ładnieby wyglądał pod ich rządami chłop i robotnik! To też nic dziwnego, że pomimo ogromnych przygotowań psuje się coś w „kadzi“ narodowej.

tembardziej, że apetytów na mandaty jest za wiele i trzeba aż „kadź“ rozbijać, aby je zaspokoić.

W organie thugutowców, „Wyzwoleniu“, zastanawia się poseł **Ketnis** nad źródłami daniny. Trzeba przyznać, że zupełnie inne wyciąga wnioski, niż endecy i klerykali, którzy posuwają się tak daleko, że posądzają o daninę Witosa. Rozprawiwszy się dokładnie z rządami Paderewskiego i Grabskiego, które pierwsze zaczęły produkować nadmierną ilość banknotów, bo nie chciały ściągać podatków z obszarników i kapitalistów — pisze dalej: „Za rządów tych panów miljony morgów leżały w Polsce odłogiem, alo rząd Paderewskiego nie chciał tych odłogów wydzierżawić chłopom, aby je uprawili. Natomiast sprowadzał amerykańską mąkę, robiąc długi w dolarach, które dziś Polska zapłacić musi, a co wynosi miljardy marek. Wysłany w imieniu rządu polskiego do Ameryki ks. Lubomirski, jako ambasador Polski z pensją 3.000 dolarów, miał między innemi zleceniami zorganizować akcję pomocy finansowej dla Polski od tamtejszych rodaków. Za księcia pana pracowali jednak w tym dziale różni spekulanci, przeważnie żydzi, a tak sprawy pilnowali, że banki i przedsiębiorstwa, rzekomo pomoc dla Polski mające na celu, mnożyły się, a później ogłosiły niewypłacalność. W Polsce przepadło tym sposobem **51 miljonów dolarów. czyli 170 miljardów marek.** (A więc suma równa podwójnej daninie). Dziesiątki jeszcze innych błędów i dowodów nieudolności osławionych rządów „narodowych“ Grabskiego i Paderewskiego przytacza poseł Ketnis, których tu nie podajemy.

Jakkolwiek z thugutowcami na wiele rzeczy się nie godzimy, a nawet jesteśmy z niemi w walce, to jednak trudno im odmówić słuszności, że rządy endeckie tylko szkodę i katastrofę finansową Polsce przyniosły, a teraz endecy krzyczą: „Witos winien“...

„Przyjaciel“ nietylko, że zajmuje się rekinami, petycjami i innemi potworami, ale daje nawet nauki, jak ma w Polsce wyglądać „armja ludowa“. A wyglądałaby ona — według p. Sanojcy — tak: „Już w latach 15, 16 i 17 młodzież musiałaby się gimnastykować (bardzo słusznie). Do armji ludowej szedłby cały lud. Każdy uczy się robić bronią i strzelać. Ostre strzelanie odbywa się przy muzyce i ludzie przytem popijaliby piwo. Karabiny mieliby ludzie w domu. Dwutygodniowe ćwiczenia wstępne wynosiłyby 2 tygodnie, teoretyczny kurs dwa miesiące, ćwiczenia pułkowe 1 miesiąc“. Takby mniejwięcej wyglądała armja, gdyby ją tworzył p. Sanojca, czy też rząd, do któregoby p. Sanojca należał. Karabin w domu miałby — według tego projektu — każdy bandyta i złodziej, aby mógł tem wydatniej napadać i mordować, zamiast kijów dałby n. p. Putek swoim pałkarzom z Choczni karabin maszynowy, a w ten sposób mogłoby się prędko przeciwników politycznych uśmiercić, armaty mieliby chłopi w stodole i w razie potrzeby mogłyby one służyć jako beczki na wodę czy gnojówkę. Aeroplanem zaś mogłoby się transportować n. p. odpadki naftowe, tak jak dziś przesyła się listy. P. Sanojca przytacza za przykład Szwajcarję, jako niby dowód, że tam taka armja ludowa istnieje. Szwajcarja ma jednak swoje góry jako obronę i fortece naturalne i o nie nikt się nie pokusi. Ale coby się stało z Polską? Cóż jednak ma Sanojca wspólnego z Polską? Chyba tyle, że w niej żyje i może przeciw niej działać. Wolna Szwajcarja z pewnością by się inaczej z nim obeszła.

Ma-czuga.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Baczność koloniści w Buczackiem!

Walny **zjazd kolonistów pow. buczackiego** odbędzie się **w Buczaczu dnia 1 marca** b. r. o godz. 1-szej w południe **w sali „Sokoła“**. Na porządku obrad: 1) Sprawozdanie ze zjazdu we Lwowie; 2) wybór komitetu powiatowego. Osiedleńcy, jawcie się jak najliczniej!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Składnica w Rzeszowie a lud wiejski.

Codzienne rozejrzenie się dokoła siebie wskazuje nam, że handel i przemysł w całej Polsce (z wyjątkiem Poznańskiego) jest opanowany niemal wyłącznie przez żydów. Obsiedli oni wszystkie, zwłaszcza piękniejsze realności po miastach, mają w swoich rękach również prawie $^1/_3$ własności ziemskiej, której bronią przy realizacji reformy rolnej tysiącem wybiegów i zabiegów.

W naszej Polsce, która dla swego pełnego rozwoju potrzebuje wielkiego handlu i wielkich przemysłowców, brak jeszcze wielkich kapitałów polskich, **brak silnego, zorganizowanego kapitału polskiego.** Nie możemy jeszcze przeciwstawić potędze kapitalizmu obcego kapitalizmu polskiego. Jedyny ratunek i podpora w budowie silnego handlu i przemysłu szczerze polskiego — to **zrzeszanie się masy ludu z całej Polski w kooperatywach**, w naszych spółdzielniach, jak Składnice, sklepy Kółek rolniczych, Kasy Raiffeisena i t. p. Praca nad zgromadzeniem większego kapitału oprzeć się musi na **uświadamianiu ludu**, na życzliwem, uczciwem i stałem uwzględnianiu i obsługiwaniu jego potrzeb, których zaspokojenia podejmują się nasze kooperatywy.

U nas w Rzeszowskiem taka działalność organizacyjna i zawodowa wśród rolników istniała od paru dziesiątek lat. W czasie wojny na głos Towarzystwa rolniczego i Kółek rolniczych, na skutek pracy kilku ludzi posypały się pieniądze chłopskie i udziały wiejskie do Składnicy Kółek rolniczych, do Spółki jajczarskiej i do Gospodarza, do tych Spółek, które się i dziś tak chętnie, „rolniczemi kooperatywami“ lubią nazywać. Ludzie ze wsi złożyli większy kapitał, stworzyło się silną podstawę do rozwoju Spółki i wnet urosły dochody z handlu tak, że Składnicy dało się po niedługim czasie kupić z zysków duży, jednopiętrowy „hotel londyński“, ładną parcelę naprzeciw niego, tuż obok toru kolejowego i dom w rynku w Głogowie na własność. Gdy urósł majątek — urosły i ambicje — no i pensja — dyrektora, który postanowił zapomnieć o tem, co obiecywano ludowi wiejskiemu za jego udziały przy zakładaniu Składnicy. On wrogo dla ludu usposobiony obszarnik, wypędził rychło energicznego fachowca-kierownika Składnicy J. za to, że ten za pieniądze od Kółek rolniczych pobrane kupował i przydzielał cukier wsiowym sklepom Kółek rolniczych. Tak pewne powodzenie i rozwój instytucji zaślepił dumnych panków, zabił piękną ideę ciągłej współpracy z ludem i pcha ich do oszukiwania ludu! Teraz dyrektora ani odbij od Składnicy, rzuci urząd, rzuci sąd, bo ten duży obowiązek daje mało zysków, ale w Składnicy zostanie, bo musi z niej wyrzucić „chłopówchamów“, „pasko-piastów“, „ojców“!

Zwołanie i odbycie Walnego Zgromadzenia za rok 1921 uchwalone było już na listopad ubiegłego roku — a dotąd się nie odbyło dlatego, że dyrekcja Składnicy wybiera na Walne Zgromadzenie taką porę, by jak najmniej ludzi ze wsi przyjść mogło; ona dąży do tego, by w małym

komplecie przemycić nowy statut, który dopuści na Walne Zgromadzenie tylko odpowiednio wybranych delegatów, a nie każdego udziałowca. Wobec tego musimy my, ludzie ze wsi zastrzec się stanowczo, że, o ileby uchwała dawna, domagająca się Walnego Zgromadzenia w dni targowe przed połudnem nie była zastosowana, to wieś będzie musiała upomnieć się o swoje prawo i odbędzie osobne Walne Zgromadzenie, na którem trzeba będzie dokładnie poznać i omówić całą gospodarkę wewnętrzną w Składnicy, trzeba będzie dowiedzieć się, ile set tysięcy marek pochłania sama dyrekcja — i to ludzie tacy, którzy mają poza tem dobre posady — ile personalu zbywa i t. p.

Ze sprawozdania rocznego z r. 1920 wynika, że trzy ćwierci udziałowców Składnicy — to włościanie i Kółka rolnicze, a pytanie, czy też trzy czwarte Zarządu, Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej stanowią przedstawiciele włościan i Kółek rolniczych? — nawet na omastę — jak to dla prawdy bywa w innych kooperatywach — tam przedstawiciela chłopów nie znajdziesz! Zapytujemy też, czy członkowie-założyciele, którzy pierwsi dawali swój grosz na założenie Składnicy, powinni być wyrzuceni za drzwi z tego tytułu, że nie dano im dogodnej sposobności uzupełnienia udziału do obecnej wysokości 100 Mkp.? Przecież ten majątek, który obecnie Składnica ma, jest w pierwszym rzędzie dziełem tych, którzy dali pieniądz na utworzenie Składnicy! Czy obecne 100 Mkp. udziału równe są 25 koronom z przed kilku lat? W r. 1915/16 za 25 koron kupił stokilkadziesiąt jaj, a dziś za 100 Mkp. kupi zaledwie 3 jaja! Jak dawniej agitowało się gorąco za tem, żeby zyskiwać członków przedewszystkiem na wsi, tak dziś, gdy kooperatywa stoi o własnych siłach, lekceważy się chłopów, nie pozwala się im dopłacić udziału do dzisiejszej wysokości, bo dąży się świadomie, nawet do osłabienia przypływu członków ze wsi i przez to, że zaniedbało się agitacji takiej, jaka była przy zakładaniu. Zapewne wyjadą agitować na wieś za nowemi udziałami, ale dopiero po Walnem Zebraniu, jak będą mieć zapewniony swój zarząd w Składnicy! Do dziś bowiem słyszy się nawet takie zdanie, że większa ilość udziałowców ze wsi, to kula u nogi Składnicy! — a przecież — jak głoszono przy zakładaniu — Składnica miała być hurtownią dla sklepów Kółek rolniczych! Dziś chłopi pytają na wsi coraz częściej z kim ta Składnica chce handlować? Chłop składał dawniej swe pieniądze do Składnicy, bo wierzył, że ta Składnica zostanie dziełem i społeczną własnością ludu! Ale cóż! kiedy ster chwyciły jednostki łakome, dla których dziś Składnica — to krowa dojna!

Pamiętajmy my członkowie Składnicy ze wsi, że uzdrowienie stosunków w tej kooperatywie i należyte pokierowanie handlem rolniczym leży w naszej mocy, w ręku ludu. To też niech stary członek nie daje się zawstydzić nowemu, który dumny, że złożył sto marek na udział, pojdzie na Walne Zgromadzenie i będzie rządził Składnicą; jej majątkiem za twój udział uzyskanym, a ciebie odpędzą od progu, boś nie dopłacił udziału. Niech przystępują i członkowie z miasta, ale niech prawa wsi będą zachowane, bo tylko wspólnemi siłami zdołamy budować handel polski, który w dzisiejszych spółdzielniach stawia pierwsze kroki. A więc, bracia chłopi, przystępujcie jak najliczniej na członków Składnicy, przychodźcie wszyscy na Walne Zgromadzenie gdy tylko będzie Wam to ogłoszone po Kółkach rolniczych, bo od waszego głosowania zależy zarząd i przyszłość ufundowanej waszemi pieniądzmi Składnicy! Wiedzcie, że waszą ospałość chcą wykorzystać nowo przyciągnięci członkowie z miasta, którzy pragną się stale i gorliwie interesować dziś Składnicą, bo się teraz jest czem interesować!

Nowe wydawnictwa.

Utwory poetyczne Roberta Rydza. Pod skromnym tytułem »Utwory poetyczne«, ukazał się z druku tomik poezyj znanego poety ludowego, Roberta Rydza. Tchną te utwory gorącym patrjotyzmem, umiłowaniem przeszłości, umiłowaniem ludu. Autor czuje głęboko, wypowiada się pięknie. Niema w tych utworach pretensjonalności, są one proste, ale za to pełne serdecznego ciepła, przemawiające do duszy przedewszystkiem tych warstw, dla których są przeznaczone, dla braci w siermiędze, z pośród których Rydz wyszedł. Każdy włościanin z przyjemnością przeczyta sobie, jak to:

»Gdy Polska jęcząc w sromie niewoli,
miała zakute dłonie kajdanami,
czekała cudu, aż ją lud wyzwoli«.

Książeczka powinna się znaleźć w bibljotekach i czytelniach ludowych, w Kołach młodzieży i pod każdą wiejską strzechą. Sprowadzić ją można z księgarni W. Hildenbrandta w Bochni. Cena 300 marek.

Drelichy Andrychowskie. To tytuł książeczki, napisanej przez prof. Alfina Jurę, a wydanej przez księgarnię Gebethnera w Krakowie. W dziełku tem omawia autor na podstawie starych aktów i dokumentów świetną przeszłość domowego przemysłu tkackiego, jaki niegdyś bujnie kwitnął w okolicy Andrychowa i Wieprza, stanowiąc główne źródło dochodu i podstawę bogactwa tkaczy andrychowskich. Książeczka ta cenną jest nietylko dla mieszkańców tamtych okolic, jako karta z dziejów przeszłości, ale, co ważniejsza, oddać może duże usługi ekonomistom, badającym historję przemysłu w Polsce. Za skrzętne i mozolne zebranie materjału i opracowanie tego zanikającego już przemysłu domowego, należy się autorowi szczere uznanie i wdzięczność.

Listy.

Dąbrowica, w Dąbrowskiem. Dnia 22 stycznia odbyło się u nas liczne zebranie P. S. L. Mimo silnego mrozu i zawieji śnieżnej przybyło około 200 mężczyzn i kobiet. Zagaił p. Władysław Pietras ze Szczucina, przewodniczył p. Stan. Kupiec, sekretarzował p. Wojciech Fijał. Sytuację polityczną, prace Klubu P. S. L. w Sejmie i wszystkie ważniejsze dla ludu sprawy i ustawy omówił wyczerpująco delegat P. S. L., p. Buch z Tarnowa. W dyskusji zabrał głos między innymi osławiony agitator ze stronnictwa katolicko-ludowego, Romanowski z Zabrnia, i zaczął odczytywać broszurę, wydaną przez to stronnictwo, a zawierającą same oszczerstwa na posłów Piastowych. Zebrani nie dozwolili agitatorowi skończyć, a p. Buch dał mu ciętą odprawę, tak, że Romanowski zamilkł. Po ożywionej dyskusji uchwalono hołd naczelnikowi państwa, prezesowi Witosowi hołd i podziękę za jego pracę dla ludu. Wyrażono też votum zaufania całemu Klubowi P. S. L. Na prenumeratę „Piasta" zebrano kilkanaście tysięcy marek. Utworzono wreszcie Radę gminną, w skład której weszli pp.: Wojciech Fijał, jako przew., Józef Gelemo, jako zast., Jan Czapla, jako sekr., Stanisław Głód, jako skarbnik. Do Rady należy kilkudziesięciu członków, których nam z każdym dniem przybywa. Nie pomaga oszczercza i rozbijacka robota agitatorów „katolicko"-ludowych, do których prócz Romanowskiego należą: Antoni Duda, Cząś z Maniowa i Franc. Dupajka z Łęki Szczucińskiej. Odczytują oni na zebraniach rozmaite oszczercze broszury, zionące nienawiścią przeciw Piastowcom, ale zbierają tylko pogardę za swą ogłupiającą, podłą i wichrzycielską robotę.

Ludowa Rada gminna.

Wierzchosławice, w Tarnowskiem. W miarę zbliżających się wyborów mnożą się opiekunowie chłopa, mnożą się rozbijacze jedności chłopskiej, którzy rzucają najpotworniejsze oszczerstwa na ludowców i prezesa Witosa. Znam takich, którzy, namawiając mnie do porzucenia Piastowców, mówili mi: „I coś dostał od Witosa?" Zapomnieli oni, albo nie chcieli uznać, że tak, jak prezes Witos, nikt dla dobra ludu nie pracuje, nikt tak, jak on, nie poświęca mu wszystkich sił swoich. To też nie wierzymy tym, którzy przeciw niemu występują, lecz w myśl idei przewodniej Witosa skupmy się wszyscy razem, a żadne intrygi nie zmogą nas. *A. Mamcarz.*

Łysa Góra, w Brzeskiem. Zasyłam Szanownej Redakcji, imieniem mych braci, serdeczne podziękowanie za przysyłanie nam „Piasta", tego jedynego, idącego w imię prawdy i miłości Ojczyzny organu ludowego. Wzywam Was, Bracia kochani, prenumerujcie to nasze kochane pismo i skupiajcie się około naszego prezesa Witosa. Kto sieje nienawiść do posłów P. S. L. „Piastowców", ten jest wrogiem chłopa, to też powinniśmy pędzić precz od siebie tych fałszywych przyjaciół, którzy po karkach chłopskich pragną dojść do władzy i znaczenia, by myśleć tylko o swoich, a nie naszych interesach. *Franciszek Mytnik.*

Jasło. Na dzień 10 lutego zwołali Stapińszczycy powiatu jasielskiego zebranie Rad chłopskich w sali Sokoła. Przybył na nie cały sztab Stapińskiego z Putkiem, Sanojcą, Tomaszewskim i Madejem. Przez dwie godziny pluli swoim zwyczajem na wszystkich i wszystko. Znalazłem się przypadkowo na tym wiecu i kiedy Putek rozpoczął osobiste wycieczki przeciw mnie, zażądałem udzielenia mi głosu. Mimo nalegań z mej strony i ze strony części zgromadzonych, głosu mi nie udzielono i pospiesznie bez żadnej dyskusji wiec rozwiązano. Wobec tego oświadczyłem publicznie, że wszystko, co powiedzieli pp.: Putek, Sanojca, Tomaszewski i Madej tak o stronnictwie P. S. L., jak również o mnie, jest nikczemnem kłamstwem. Wy, Bracia chłopi, którzy tam byliście, przyznacie, że gdyby tak jeden, jak drugi mowca głosił był prawdę, to czemuż bałby się mego głosu? Przecież ich było jak kraków, a ja sam jeden. P. Putka, z którym pierwszy raz miałem sposobność się zetknąć, uważam za tchórza politycznego, zdolnego tylko do strzelania z za płotu. *Jan Madejczyk.*

Lipnica Murowana, w Bocheńskiem. Oburzeniem przejmuje nas, włościan, agitacja klerykałów, którzy i do naszej wioski dotarli i usiłują zyskać sobie zwolenników przez ujadanie na „Piasta" i na Witosa, na którego rzucają najbezczelniejsze oszczerstwa. Pędźmy precz od siebie tych lizuniów, którzy wojują kłamstwem, skupmy się w P. S. L. „Piast", jako jedynie prawdziwie chłopskiem stronnictwie! *Wasz.*

Markowa, w Przeworskiem. Dnia 29 stycznia odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła Jana Pieniążka przy bardzo licznym udziale ludności z naszej wsi i okolicznych gmin. Zagaił zebranie p. J. Szpytma, przewodniczył p. Fr. Homa, sekretarzował p. Cyran. Wszystkie sprawy, tyczące się zewnętrznej i wewnętrznej polityki państwa, omówił wyczerpująco poseł Pieniążek, omówił też sprawę reformy rolnej, daniny, nadawania ziemi żołnierzom i wiele innych spraw, interesujących włościan, wreszcie wezwał do łączności i organizacji. Zabrał po nim głos p. Szpytma, który podziękował posłowi za przybycie i również wezwał do jedności. Uchwalono jednogłośnie hołd naczelnikowi państwa, zaufanie i podziękowanie P. S. L. i prez. Witosowi. Pos. Pieniążek omówił wkońcu działalność Stapińskiego i oszczerstwa, rzucane przez niego na Klub P. S. L. *Sekretarz.*

Myślenice. Dnia 29 stycznia i 12 lutego odbyły się tutaj posiedzenia tymczasowej powiatowej Rady ludowej, na których obecni pp. poseł Średniawski, prof. L. Werschler, Knia Piotr, Ralski Teodor, Guńka Andrzej, Wilkołek Walenty, Michoń Adam, Wieroński Jan, Boryczko Józef i inni w przemowach swoich wykazywali konieczność zawiązania w każdej gminie powiatu gminnej Rady ludowej i wydania odezwy do ludu, wzywającej do skupienia się pod sztandarem P. S. L. „Piast". Uchwalono też zwołać w najbliższym czasie wiec powiatowy i zaprosić na niego prezesa Witosa, oraz utworzyć w Myślenicach bezpłatne Biuro porad prawnych, które już za kilka tygodni zacznie funkcjonować. Dla udzielania porad prawnych uproszono mecenasa, dra Bron. Miętusa. Tą drogą zebrani składają mu serdeczne podziękowanie za podjęcie się tej pracy dla ludu. We wszelkich zagadnieniach społecznych, ekonomicznych czy administracyjno-politycznych należy się zwracać z zaufaniem do wyżej wymienionych członków pow. Rady ludowej. Na cele organizacyjne złożyli pp.: pos. Średniawski 5000 Mk, prof. Werschler 1000 Mk, p. inż. Makowski przysłał 100 Mk. Razem zebrano dotąd 7.650 Mk. Sekr. *A. Michoń.* Za Wydział przew. *Piotr Kula.*

Kłyż, w Dąbrowskiem. Gmina nasza, licząca przed wojną 110 numerów, została prawie doszczętnie zniszczona w czasie operacyj wojennych. Wskutek tego, że wojska rosyjskie, cofając się z nad Dunajca, okopały się w niej, cała wieś, z wyjątkiem siedmiu ledwie zagród, poszła z dymem. Ponieważ gospodarstwa u nas są drobne, nędza zapanowała wielka. Dzięki udzielonej przez rząd austrjacki pomocy tak w formie materjałów na budowę, jak zasiłków pieniężnych, po-

łowa gospodarzy zdołała się odbudować. Wielu jest jednak między nami takich, którzy bez pomocy rządu nie dokończą rozpoczętej odbudowy. Wśród tych kłopotów ludność dba jednak o podniesienie swego dobrobytu, o szerzenie oświaty: ponieważ nie ma na szkołę osobnego budynku, utrzymuje ję od kilku lat w budynku wynajętym, co jest również jedną z naszych bolączek. — W niedzielę 29 stycznia zjawił się u nas delegat Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, by wyjaśnić rolnikom korzyści, płynące z organizacji i Kółek rolniczych. Licznie zebrana ludność słuchała go z zajęciem, a po danych wyjaśnieniach postanowiła odnowić Kółko rolnicze, które przez czas wojny przestało istnieć. Zapisało się 28 członków. Do zarządu Kółka rolniczego wybrano jako przew. Wawrzyńca Słupka, zastępcą naczelnika gminy Józefa Boducha, sekretarzem Marcina Boducha, skarbnikiem Wojciecha Wojtyłę. Do komisji rewizyjnej weszli: Jan Wojtaś i Wojciech Piątek. Postanowiono wreszcie zorganizować w najbliższym czasie Związek młodzieży i wezwano wszystkich do skupienia się pod sztandarem P. S. L., na którego czele stoi nasz dzielny wódz, Wincenty Witos. *Marcin Boduch.*

Świątniki Górne, w Krakowskiem. Dnia 2 lutego rozpoczęły się u nas misje katolickie. Niestety, na pierwszem odrazu kazaniu usłyszeliśmy zamiast słowa Bożego, krytykę rządów Moraczewskiego i Witosa i wezwanie do nieczytania pism, sprzeciwiających się wierze katolickiej, jak „Piast“, „Prawo Ludu“, a nawet „Kurjer Codzienny“. Bylibyśmy bardzo radzi, gdybyśmy zamiast polityki słyszeli z ambony naukę Chrystusową. *Stanisław Cholewa.*

Koszarawa, w Żywieckiem. Na linji kolejowej między Suchą a Żywcem niektórzy konduktorzy dziwnie się z gośćmi obchodzą. Wiozłem onegdaj 10 kg bułek w plecaku i 15 kg chleba w worku pod pachą do sklepu wiejskiego z miasta, oddalonego o 25 km od miasta i mimo, że nie było w wagonie wcale przepełnienia, kazano mi opłacić 110 Mk. Na bułkach miałem zysku 395 Mk, bilet kosztował 240 Mk, opłata 110 Mk, więc ileż mi zostało na inne koszta? Korzystają niektórzy kolejarze z tego, że lud u nas potulny i szykanują go, podobnie, jak się szykanuje tych, co przyjeżdżają na targi z nabiałem, na co dzisiaj ogólnie ludność wiejska się skarży. *Wojciech Huta.*

Nowe Dwory, w Wadowickiem. Dnia 7 lutego odbyło się u nas liczne zebranie pod przew. nacz. gminy Franciszka Skrzyńskiego. Delegat P. S. L. z Krakowa, p. Mitka, przedstawił wyczerpująco wewnętrzne i zewnętrzne położenie państwa, działalność posłów P. S. L. i wszystkie interesujące włościan sprawy. Uchwalono hołd Naczelnikowi Państwa, votum zaufania i uznanie P. S. L. i prez. Witosowi, uchwalono rezolucję, domagającą się przeprowadzenia **sprawiedliwego wymiaru podatków w gminach** nadwiślańskich przez **nowe zaklasowanie**, rezolucję, protestującą przeciw wprowadzeniu ustawy o gminach zbiorowych i o Kasach chorych. Uchwalono też popierać „Piasta“; zgłosiło się 25 nowych prenumeratorów. Założono wreszcie gminne Koło P. S. L., w skład którego weszli: Ignacy Joziorski przew., Jan Witek zast. Franciszek Filek, skarbnik. *F. B.*, sekretarz.

Okrajnik, w Żywieckiem. Powiat nasz należy do najuboższych. Grunta u nas nieurodzajne, górzyste. Gdy posucha, to plony usychają, gdy rok mokry, to woda zabiera plony. Podatki u nas jednak wcale wysokie, więc i daninę trzeba będzie zapłacić dużą, a tu niema z czego. Może pp posłowie ludowi zajmą się nami, bo dola nasza naprawdę ciężka. Jedną z naszych bolączek, to wysokie opłaty za kontrakty i zapisy przedślubne, jakie musimy uiszczać notarjuszom. Gdy ojciec zapisuje synowi żeniącemu się 3 lub 4 morgi pola, to ojciec narzeczonej musi płacić u notarjusza 30 lub 35.000 mkp. W naszych górskich okolicach, to ten majątek niewiele więcej wart, jak owa opłata u notarjusza. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Stary Piastowiec.*

Bochnia. Dnia 9 lutego odbyło się u nas Walne zebranie naczelników gmin, zastępców tychże i sekretarzy gmin pod przew. p. Stanisława **Stachnika**. Sprawozdanie z czynności zdał przewodniczący. Podniósł on też sprawę gmin zbiorowych, zwolnienia gmin od opłaty pocztowej, zniżek kolejowych dla naczelników gmin i t. p. Sprawę daniny i sprawę ściągania jej przez nacz. gmin omówił wyczerpująco dr **Klimek**, o Kasach chorych mówił sędzia **Brodacki**, zaś o stanie parcelacji państwowej referent tejże sprawy inż. **Hołowiecki**. Na zgromadzenie przybył także kierownik tutejszego starostwa, któremu p. **Stachnik** przedstawił naczelników gmin i prosił o poparcie wniosków. Poseł dr **Kiernik** telegramem usprawiedliwił swą nieobecność, a zebrani na wniosek Jana **Klimka** uchwalili podziękować prezesowi Gł. Urz. Ziemsk. za pamięć. Nad wygłoszonemi referatami wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: **Kaczmarzyk, Olszowski, Malik, Korbut, Klimek, Szydłowski** i inni. Zarządowi organizacji udało się pozyskać dla współpracy ludzi, zajmujących wybitne stanowiska w powiecie i znanych z pracy społecznej. Po uchwaleniu szeregu wniosków, przewodniczący posiedzenie zamknął. *Wójt.*

Błędowa, w Rzeszowskiem. Za przykład niesprawiedliwego rozłożenia daniny mogą posłużyć wypadki w naszej wsi. Na mnie, który posiadam 5 morgów pola, kupionych za ciężko zapracowane w Ameryce oraz dopożyczone pieniądze i który mam do wyżywienia 7 osób, nałożono 16.400 marek polskich daniny, gospodarz, posiadający również 5 morgów pola, mało co gorszego od mojego, płaci 5.000 mkp. Nie będzie innej rady, tylko trzeba będzie sprzedać ostatnią krowę, bo gotówki na zapłacenie daniny nie mam.

Andrzej Szewczyk.

Grybów. W życiu tutejszem zauważyć się daje od pewnego czasu ruch i ożywienie. Na wsi pojawiać się zaczynają różni „prorocy“, którzy biednym i uciśnionym obiecują tu na ziemi raj i zbawienie. W niedziele i święta wygłaszają z ambon niektórzy księża wielkie mowy polityczne, nie mające nic wspólnego z Pismem św. i nauką Kościoła. Do wsi nadchodzą całe paczki gazet i druków, w których różni Zamorscy czy Stapińscy opowiadają naiwnym i nieświadomym różne brednie i głupstwa. Zamorski ze swoim „Wiechciem i ściółką“ pragnie, by rządy dostały się w ręce szlachty i bogaczy, bo ci rzekomo i mądrzejsi i sprytniejsi, Stapiński zaś, będąc sam miljonerem i kapitalistą, baje o nędzy i ucisku najbiedniejszych, którzy pod jego komendą mają zdobyć dobrobyt i bogactwa. Według Zamorskiego grozi Polsce upadek i zagłada, dlatego, że w Sejmie jest za dużo chłopów — Piastowców, że ci chłopi — analfabeci nie umieją rządzić i dlatego do nowego Sejmu należałoby wybierać samych uczonych — panów. Stapiński znowu, usunięty za swoje cygaństwa i szacherki w kąt, chciałby jeszcze zdobyć władzę i panowanie i dlatego krzyczy i pomstuje na wszystko i wszystkich. Cele tej roboty są jasne i zrozumiałe. Sejm dzisiejszy, w którym wielki wpływ ma P. S. L. „Piast“ nie podoba się tym wszystkim, którzy w chłopie chcą mieć tylko narzędzie dla swych interesów partyjnych czy osobistych. Ludzie ci nie mogą się pogodzić z myślą, że prezydentem ministrów był i ciągle nim być może chłop w butach z cholewami i bez krawatki, bo takim

winien być przecież pan i basta. Ażeby dla tych panów zdobyć władzę, by mieć swoich ministrów i wydawać ustawy, któreby tylko godziły w chłopa, a ochraniały bogaczy, smaruje się po gazetach P. S. L. „Piasta“, lamentuje się nad biedą i nędzą, choć wiedzą wszyscy nieuprzedzeni i niezaślepieni, że tylko P. S. L. „Piast“ broniło i broni rzetelnie i ze skutkiem interesów całej ludności wsi. Weźmy ostatnią uchwałę sejmową t. j. daninę. Gdyby nie klub „Piastowców“ byliby panowie i księża zwalili wszystko na chłopów. Ci poszliby byli z torbami, a gazety księże i pańskie pisałyby, że ich posłowie bronili chłopów, ale że Państwo potrzebuje pieniędzy, to niech płacą wszystko chłopi. O sobie i swoich przyjacielach partyjnych nie pisnęliby słówkiem. Że chłopi biedniejsi mają przy daninie wielkie zniżki, że obłożono daniną grunta plebańskie, biskupie i klasztorne, to zawdzięczać należy tylko Piastowcom. Państwo daje prawa i ochrania wszystkich, więc też wszyscy winni ponieść ciężary dla państwa. Dlatego nie należy dawać wiary różnym pismakom z „Ludu Katolickiego“, „Wieńca“, czy „Przyjaciela“, bo wszystko robią ci ludzie w zaślepieniu i za pieniądze. Sami opływają w dostatki, mają pełne kabzy i brzuchy, w gazetach zaś piszą, że w Polsce źle, że braknie tego lub owego, a wszystkiemu winien Witos. Ale nie o to chodzi. Mówi Pismo św.: „uderz w pasterza, a rozproszą się owce“. Tak i w tym wypadku. Bije się w gazetach i na wiecach w Witosa, bo Witos, to pasterz miljonowych rzesz chłopskich, które pod jego dowództwem wywalczają dla siebie i swych potomków należne im prawa i obowiązki. Dlatego nie idźmy na lep obiecanek fałszywych opiekunów i dobrodziejów, tylko stójmy twardo i organizujmy się przy P. S. L. „Piast“, a doczekamy tego, że Polska będzie naprawdę ludową.

A teraz trochę o stosuneczkach w samym Grybowie. Były tu niedawno wybory do Rady miejskiej; wybrano znowu większość ludzi, którzy troszczyć się będą tylko o siebie, a nie o miasto, znowu brnąć będziemy z wiosną w kału żach błota lub pływać łódkami, znowu na ulicach panować będą nadal egipskie ciemności, znowu drzewo z lasów gminnych brać będą sami bogacze i tak w nieskończoność po staremu. Ale zaszło też wiele zmian na lepsze. Istnieje już 4-klas. gimnazjum z prawem publiczności, prowadzone na sposób nowoczesny i bez zarzutu, zaczyna się inne życie w „Sokole“, który niedawno był nim tylko z wyglądu, bo wewnątrz ćwiczono przy kieliszkach tylko ciało, ale nie ducha. W dniu 29 stycznia urządzono wieczorek styczniowy, niedługo ma się odbyć wieczór gimnazjalny. Nowi ludzi tchnęli świeżego powietrza w zatęchłą atmosferę i w pracy kulturalnej znać już postęp. W polityce miejscowej chaos i zamieszanie. Mieszczaństwo rozbito na grupki i niezdecydowane, inteligencja podobnież. Tymczasem jednostki — podobno dobrze płatne — polityką zacięcie, zwłaszcza podczas jarmarków. Wówczas przy każdej okazji w szynku, czy na rynku wchodzi się między chłopów i dalej jazda na Witosa i Piastowców. Bo te Piasty, to takie zbereźniki, co myślą tylko o sobie, a nie bliższych. Ale Piasty chcą, by chłopom było dobrze, bo gdy chłop będzie bogatszy, to w Polsce wszystkim będzie lepiej. *Jan Sułowicz.*

Mielec. Na rok 1922 wydzierżawiło miasto t a r g o w e znowu żydom, na miejsce p. Marcinka, z którego ludność była zadowolona. Obecnie żydzi każą płacić targowego od fury 40 Mkp., od prosięcia 100 Mkp., od kury 30 Mkp., zamiast, jak poprzednio, od fury 3 Mkp., od prosięcia 5 Mkp. i t. d. Tak wysoka opłata targowego — to prawdziwa bolączka ludności. Dlaczego urząd walki z lichwą nie zajmie się tą sprawą? Dlaczego starostwo nic nie mówi na ten wyzysk? Drugą bolączką naszą, którą z przykrością poruszam, to w y s o k i e o p ł a t y z a w i z y t y l e k a r z y. Za wyrwanie zęba płaci się 1000 Mkp., za wizytę lekarza na wsi kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy marek. Widocznie i panowie lekarze przejęli się twierdzeniami pism miejskich, że „chłop śpi na pieniądzach“. Tego rodzaju postępowanie nie przyczyni się napewno do zatarcia różnic między panem a chłopem. A zgodna współpraca jest przecież koniecznie potrzebna dla dobra całego państwa. Prawdę o doli chłopa napisał poseł Średniawski w swoim artykule, za który mu serdeczne składamy podziękowanie. *Paweł Miłoś.*

Kuleszów, w Podgórskiem. Jak się nasze władze obchodzą z biednymi ludźmi, niech posłuży za przykład następujące zdarzenie: Przyszła na targ do Skawiny pewna biedna kobiecina z Woli Radziszowskiej, by za sprzedanych kilka jajek kupić dla chorego dziecka lekarstwo. Ponieważ w ten dzień na targu jaj nie było, obskoczono kobietę, która zaceniła za jajko 40 Mkp. Jedna przez drugą kupująca wołała: „Mnie sprzedajcie!“ „Mnie!“ „Ja dam po 45 Mkp!“ „Ja też!“ Kobieta, otumaniona krzykami, nie wiedziała, komu sprzedać. Tymczasem jedna z obywatelek sprowadziła policjanta, który z a b r a ł k o b i e t ę n a p o s t e r u n e k mimo jej płaczu i oporu, mimo zapewniania, że ma w domu dziecko chore i musi mu zanieść lekarstwo. Bezwzględność policjanta wywołała oburzenie wśród obecnych, zarzucających policji, że nie pilnuje bandytów i złodziei, lecz prześladuje biedny lud wiejski. Zrobiło się jednak zamieszanie; ludzie w inną stronę zwrócili uwagę, a biedną kobiecinę dwaj policjanci zaprowadzili na posterunek, gdzie zabrano jej 4 jaja. Więc jednę biedną kobietę, która, idąc na targ, musiała sobie pożyczyć od sąsiadki chustkę, aresztuje kilku policjantów — na paskarzy, zdzierających tysiące z ludzi, niema jakoś kary! Kochani bracia, łączmy się razem i stańmy przy P. S. L. „Piast“, bo tylko to stronnictwo zdoła nas obronić przed krzywdą i nadużyciami. *Jakób Płonka.*

Rudka, w Tarnowskiem. Jak silnem jest w naszym powiecie P. S. L., tego dowodem odbyte w ostatnich tygodniach we wszystkich prawie gminach powiatu wiece, na których ludność oświadczała się jednomyślnie za prezesem Witosem i gromadnie wstępowała w szeregi P. S. L. „Piasta“. Nie podoba się to jednak naganiaczowi dziedzica z Klimkówki, p. Maziarskiemu, który działa, jak może, na korzyść swego patrona. Urządza wiece, na których ma zwykle po kilka osób, sprowadza „Przyjaciela Ludu“ i ponieważ nikt go nie chce czytać, wtyka go ludziom do rąk za darmo, szkaluje w „Przyjacielu“ Witosa. Ale to wszystko mu nic nie pomoże, bo chłopi w Tarnowskiem — to mur, o który muszą się rozbić wszystkie mrzonki pp. Stapińskich, Maziarskich i innych „obrońców“ chłopa. *Kołodziej.*

Zelczyna, w Podgórskiem. I w naszej gminie odbyło się liczne zebranie mieszkańców, na którem po omówieniu różnych aktualnych spraw postanowiliśmy stanąć pod sztandarem P. S. L., który dzierży w ręku nasz kochany przywódca, Wincenty W i t o s. Wyrażono też hołd naczelnikowi państwa i wotum zaufania posłom ludowym. Mamy nadzieję, że wkrótce będzie w Polsce tylko jedno stronnictwo ludowe z Witosem na czele, a wszyscy rozbijacze ludu wyjadą daleko za morze, albo i do Palestyny, czego im z całej duszy życzymy.

Franc. Knapik. Winc. Knapik. Andrzej Rachwał

Zielonki, w Krakowskiem. Bardzo nam się podobał artykuł w 2 Nrze „Piasta“, domagający się skonfiskowania zysków wojennych. Sprawiedliwe to żądanie. Ja zaś dodał-

bym od siebie, że **powinno się obłożyć specjalnym podatkiem i tych, którzy, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, uchylili się od służby wojskowej.** Ci, którzy ponosili trudy wojenne i krew za Polskę przelewali, zapłacili największy podatek, bo podatek krwi. Ci zaś, którzy od służby wojskowej się uchylili, nietylko nie ponieśli żadnej ofiary, ale nawet zyskali pod względem materjalnym, bo mogli dopilnować gospodarstw. Z wielu rodzin poszli w 1920 r. na wojnę wszyscy synowie, poszli chłopcy 16-to i 17-letni, podczas gdy wielu silnych i zdrowych mężczyzn, obowiązanych do służby wojskowej, dzięki różnym krętactwom, od wojska się uwolniło. Sam znam kilkanaście takich przykładów w powiecie krakowskim, a jestem pewny, że i wy, bracia, z innych powiatów, potrafilibyście przykładów takich przytoczyć bardzo wiele. Sprawę tę oddajemy pod rozwagę posłów ludowych, bo słuszną jest rzeczą, by ci, którzy nie ponieśli żadnej ofiary dla ojczyzny w chwili największego dla niej niebezpieczeństwa, złożyli teraz dla niej bodaj część majątku większą, niż inni. *Tomasz Kmiecik.*

Leńcze w Wadowickiem. Dnia 15 stycznia odbył się u nas wielki wiec, przy udziale kilkuset gospodarzy i młodzieży z okolicznych wiosek. Zagaił zebranie p. Piotr Garlacz, przewodniczył p. Antoni Mróz z Zarzyca Wielkiego, sekretarzował p. Jan Malecki. Delegat P. S. L., p. Mitka, w dłuższem przemówieniu przedstawił położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa polskiego, działalność P. S. L. i innych stronnictw, omówił sprawę reformy rolnej i drobnych dzierżawców, wreszcie wezwał do jedności i organizacji. W dyskusji zabierali głos pp.: Tomasz Godula, Jan Malecki, Piotr Garlacz i Franciszek Świerkosz, dawny zwolennik Stapińskiego, który, jak sam oświadczył, poznał się na jego rozbijackiej robocie i przystąpił do P. S. L. „Piast", które jedynie broni interesów włościańskich. Zorganizowano następnie Koło ludowe. Do Zarządu wybrano jednogłośnie: Jana Maleckiego, jako przew., Antoniego Mroza zast., Piotra Garlacza sekr., Franciszka Swierkosza skarb. Uchwalono votum nieufności posłom Stapińszczykom, a w szczególności posłowi Putkowi, za ich szkodliwą w Sejmie działalność i napaści na b. premjera Witosa, zaś pełne zaufanie i podziękowanie posłom P. S. L. „Piast". Uchwalono hołd Naczelnikowi państwa i b. prez. Witosowi, uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko Kasom chorych i przeciw szykanowaniu przez władze chłopów, przybywających z żywnością na targ. Na fundusz P. S. L. zebrano 846 Mkp. „Piast" zyskał 20 nowych prenumeratorów.

Antoni Mróz, przew., *Piotr Garlacz*, sekr.

Kamień, w Niskiem. Z radością dowiedzieliśmy się o objęciu przez hr. Lasockiego zaszczytnego stanowiska w Wiedniu. Zasyłamy mu też najserdeczniejsze życzenia szczęścia na nowej placówce. Wdzięczni mu zawsze pozostaniemy za wszystko dobre, jakie nam wyświadczył, gdy był jeszcze posłem do austrjackiego parlamentu, oraz później. Ile razy zwracaliśmy się do niego w jakiejkolwiek sprawie, zawsze ją pomyślnie dla nas załatwił. Cześć Mu i podziękowanie! *Marcin Szewczyk*, burmistrz, *Sebastjan Mazurkiewicz, Sebastjan Majka, Józef Rodzeń, Tomasz Hamot.*

Limanowa. W powiecie naszym są sprawy, które pozostawiają dużo do życzenia. Z trudem udało się dr Młodzikowi i ks. Szewczykowi dowieść szeregu nadużyć b. inspektorowi szkolnemu w Limanowej, p. S. Do dziś dnia jednak ks. proboszcz Łazarski uważa go za niewinną ofiarę ludzkiej złośliwości. Dużo też mamy do zarzucenia Wydziałowi Rady pow. Gdy poseł Łaskuda, dążąc do wybudowania w Limanowej gimnazjum realnego, zwrócił się do Wydziału o wyznaczenie parceli budowlanej na ten cel, Wydział odmówił, rzekomo z braku miejsca. Tosamo spotkało gminę Sowliny, gdy zwróciła się do Wydziału Rady pow. z prośbą, by z rozparcelowanego już dziesięciomorgowego powiatowego ogrodu, leżącego w obszarze gminy, dawnej szkółki drzewek owocowych „Słoneczna", Wydział sprzedał jej parcelę pod budowę szkoły powszechnej. Wskutek odmowy Wydziału nie postawił też amerykański Czerwony Krzyż szpitala w Limanowskiem. Wspomnianą wyżej „Słoneczną" zamieniono na ogród warzywny, a część sprzedano na parcele osobom prywatnym, mimo, że na szkołę powszechną szpital i gimnazjum oddać ich nie chciano. Gdy wreszcie okoliczne gminy wniosły protest przeciwko niszczeniu dobra publicznego (zabrano na prywatne domy drzewo, zakupione przed dwoma laty na walące się w powiecie mosty), zjechała komisja z Wydziału samorządowego we Lwowie. Komisja uznała sprawę za błahą, mimo zeznań, podpisanych na proteście wójtów, ściąganych pieszo nieraz po 15 i więcej km. Dotąd nie doczekaliśmy się załatwienia tej sprawy. Zwracamy się tedy do pp. posłów ludowych, by się tą sprawą zajęli i nie dopuścili do zatriumfowania niesprawiedliwości. *ma.*

Mników, w Krakowskiem, W Nowy Rok 1922 odbyło się u nas w sali szkolnej amatorskie przedstawienie Jasełek, urządzone staraniem gminnej straży ogniowej, pod kierownictwem naucz., p. Blacharskiego. Zaciekawienie było ogromne, a natłok ludzi tak wielki, że przedstawienie musiano dać dwa razy. Amatorzy spełnili swoje zadanie doskonale, zaś wyróżnili się z pośród pasterzy: Jasiek Tarnowski z Podedwora, Józef Czech z Parzyigły. Rolę żyda znakomicie oddał Franek Marchewka od rzeki, a chłopa p. Blacharski. Heroda grał bardzo dobrze Staszek Knapik, Jasiek Lipiarz ze Skałek dziadka, zaś Jasiek Kącik od Basisty Kubę-pijaka. Z Aniołków zasługiwały na uwagę Delkowska i Czechówna. Ogromną zasługę i lwią część pracy koło urządzenia przedstawienia położyli pp. Blacharscy; wzorowy porządek przed przedstawieniem utrzymała kierowniczka tutejszej szkoły, p. Munkaczy. Dla inicjatorów przedstawienia nagrodą było zadowolenie i radość obecnych. Będzie ono zapewne dla nich zachętą do dalszej pracy na tem wdzięcznem polu. *J. S.*

Tarnobrzeg. Przed kilku dniami odbyła się w Rozwadowie sesja wójtów okręgu sądowego rozwadowskiego, którą to sesję zwołał starosta, p. dr Spiss, pragnąc się poinformować o potrzebach i położeniu ludności. Zebrani naczelnicy gmin przedstawili p. staroście opłakane położenie biednej ludności z powodu braku opału. Z powodu bowiem nieuczciwej wywózki drzewa na spekulację dla żydów, uprawianej, niestety, przez niektórych włościan, zarząd dóbr rozwadowskich zamknął wydatki. Żalili się również naczelnicy na bezpodstawne okładanie grzywnami, gdy bydlę, zwłaszcza suchą jesienią, przypadkowo wpadło w kępy rządowe nad Sanem, czy też na wały. Wałowi strażnicy, podwładni inżyniera nadradcy Bochniaka, obecnie endeka (był już konserwatystą, katol.-ludowym, obecnie prezes endecji powiatu), szczególniej dali się we znaki biednej ludności. Naczelnicy gmin nad Sanem przedstawiali wprost skandaliczną gospodarkę Wydziału powiatowego z mostami na Brandwicy i Czekaju Pniowskim, jakie powstały po wojnie. I przy tych mostach działała nieszczęsna ręka p. Bochniaka.

Założony przez miłujących prawdę i Ojczyznę powiatowy dwutygodnik, p. t. „Obywatel", w ciężkich warun-

kach rozwija się powoli, ale pomyślnie. Szczęściem w nieszczęściu naszego życia politycznego, to p. Stapiński, a po powiatach jego zwolennicy. I w naszym powiecie jest ich kilku. Ideowość ich, a i bezinteresowność trzeba na łamach „Piasta“ uwiecznić, ludzie ci bowiem, jak nadęte żaby, zaczynają rechotać za p. Stapińskim, jak za „panią matką“, na Piastowców. Głównym filarem to jest słynny „ideowy“ ideowiec, ex-nauczyciel, p. Buczek z Sobowa, który pracując dla „idei“, ale, aby mieć grunt pod nogami, przyżenił się w Sobowie do 14 morgów pola. Drugi leader „lewicy“, to „napędzony“ konduktor meljoracyjny, p. Gruszczyński, handlarz drzewa, który znów „politykując“, swój majątek zapisał podobno żonie. *Swój.*

Gorlice. Bracia chłopi! Zauważyłem, że od jakiegoś czasu zaczęli już krążyć po naszym powiecie odwieczni kandydaci na posłów. Pierwszym jest p. K. Laskowski z powiatu krośnieńskiego, względnie z Dukli, który jest jakimś pisarzyną w magistracie gorlickim. Biedaczyskowi piórko obmierzło i postanowił poprawić swój byt kosztem łatwowierności chłopskiej. Otoczył on niezwykłą miłością chłopów w Gorlickiem, ale, niestety, takiej miłości brakuje mu dla żony. Łatwo się więc domyśleć, że to nie żadna miłość, ale raczej zachłanność i chęć wędrówki po chłopskich grzbietach do zaszczytów i majątku, wzorem jego szefa, p. Stapińskiego, który także z piórka i biurka doszedł do majątków miljardowych, ale nie z djet poselskich, bo djeta poselska zaledwie starczy na życie i skromne utrzymanie, a dwory, kopalnie i wielkie kapitały z nieba nie spadają...

Drugim żelaznym kandydatem jest p. Tomasz Wójtowicz z Bóbrki, p. Krosno, zamieszkały w wynajętym domu w Kobylance. Pan ten także położył wielkie zasługi w tutejszym powiecie, bo kiedyśmy byli na wojnie, to on także nie próżnował, ale pejsatych otaczał opieką, żeby im krzywda się nie działa, osiedlił się w karczmie, powywieszał obrazy chrześcijańskie, szczególnie Pana Jezusa miłosiernego obok szyldu pijackiego i rzeczywiście uratował karczmę, a kościół, szkoła, plebanja, Kółko rolnicze, domy włościańskie padły ofiarą hordy moskiewskiej.

Trzecim kandydatem ma być p. Sanojca, który podobno jest rusinem ze wschodniej Galicji. Bracia chłopi! jeżeli powierzymy i oddamy mandaty w ręce takich indywidnów, pytam was, jak będziemy wyglądać? Osądźcie sami!

Wspomnę jeszcze o „Przyjacielu Ludu“. Wiem, że i to wpychane wam pismo czasem przeczytacie. Co za treść tego pisma? Czy ono podaje jakie wiadomości o ustroju społecznym? Czy daje oświatę ekonomiczną? Nie! Jest to tylko piana oszczerstw, bryzgająca na cały ustrój społeczny i na naszą rzeszę chłopską, co więcej, jest ono płaszczykiem żydowskim. Czyście wyczytali kiedy, żeby to piśmidło choć jednem słowem wspomniało o żydach paskarzach, którzy nas gniotą, jak zmora? Albo, żeby wystąpiło przeciw ustrojowi bolszewickiemu, lub napiętnowało przestępców, podkopujących powagę państwową i t. d. Na takie artykuły pismo to nie ma miejsca, a za to ma miejsce na demagogję i oszczerstwa podłe na kościół i na ludzi najuczciwszych, w państwie zasłużonych, jak również na niewinnych chłopów. Pismo to powinniście Bracia chłopi tępić na każdym kroku. *Antoni Grądalski.*

Rakszawa, w Łańcuckiem. W Nrze 4-tym „Przyjaciela Ludu“ pojawiła się notatka o wiecu, odbytym w Rakszawie, napisana przez ajadacza Stapińskiego, Jana Sikorę z Żołyni, notatka, od *a* do *z* z palca wyssana, a podpisana przez „Radę chłopską“. Sikora jeszcze w ubiegłym roku próbował skleić jakietakie zebranie w Rakszawie, ale mu się to nie udało, bo nikt na nie nie poszedł. Na zebranie zapowiedziane przez niego na 8 stycznia tego roku, przyszło najwyżej 20 gospodarzy, ale nie po to, by go słuchać, lecz by go wyśmiać, bo gdy się Sikora zjawił na zebraniu nie miał nawet czasu wybrać prezydjum, a zebrani już się rozeszli. Sam Sikora wówczas oświadczył, że „trzeba było powiedzieć naprzód, iż sobie wiecu nie życzą, to nie byłby się nawet trudził“. Mimo to napisał do „Przyjaciela“ notatkę, że wiec się odbył i, że się udał. Że w tem twierdzeniu niema ani krzty prawdy, mogą potwierdzić wszyscy gospodarze, którzy tam byli. W Rakszawie niema też, ani nie było, żadnej Rady chłopskiej Stapińszczykowskiej, bo prawie wszyscy gospodarze należą do Piastowców. Panowie z „Przyjaciela“, widząc, że się im grunt z pod nóg usuwa kłamstwem starają się do siebie przyciągnąć nieuświadomionych. Ale na nic im się to nie przyda.

Jeden z Rakszawy.

Maków, w Myślenickiem. Na czoło bolączek Makowa wysuwa się sprawa Sądu powiatowego, który ma zostać zwinięty, względnie przeniesiony do innej miejscowości mimo, że egzystuje tutaj od 70 lat. W odległości 10—16 km od Makowa leżą wsie Skawica i Zawoja (licząca około 7000 mieszkańców), wsie zaś, jak Bieńkówka, Żarnówka, Grzechynia i wiele innych mają najdogodniejsze połączenie drogowe z Makowem. Mamy nadzieję, że powołane czynniki nie dopuszczą do takiego pokrzywdzenia naszego miasteczka, które po zwinięciu sądu i urzędu podatkowego (na co się również zanosi), spadłoby do rzędu podgórskiej wioski. Sucha, dokąd sąd ma być przeniesiony, ma zapewnioną przyszłość, jako ważny węzeł kolejowy, tymczasem Maków jest od szeregu lat traktowany po macoszemu. Miano tu jeszcze przed wojną kreować starostwo; miasto oddało na ten cel własny gmach, zadłużyło się, by przeprowadzić adaptacje, tymczasem sprawa utknęła na martwym punkcie. Nie trzeba dodawać, że spacer piechotą lub jazda furką do starostwa w Myślenicach (kolei brak), odległego o 36 km, powoduje dużą stratę czasu i wpływa niekorzystnie na bieg urzędowania. W r. 1916 pożar zniszczył rynek i kilka ulic nowego miasteczka. Pogorzelcy czekali całe lata na zapomogi, architekci robili plany, ale skończyło się na niczem. Maków położony jest u stóp Babiej góry nad Skawą, w pięknej dolinie i posiada wszelkie warunki, by stać się letniskiem, mogącem śmiało konkurować z innemi sławnemi „badami“. Trzebaby jednak, by rząd otoczył miasteczko opieką i umożliwił mu egzystencję. Mamy nadzieję, że miarodajne sfery zainteresują się temi sprawami. *Dr Jan Lankau.*

Baczyn, w Wadowickiem. Dnia 23 stycznia odbył się u nas duży wiec, na który delegat P. S. L. z Krakowa p. Mitka omówił wszystkie, interesujące włościan, sprawy i zachęcił do organizacji. Założyliśmy Koło ludowe, w skład którego weszli: Starowicz Antoni, przew., Torba Antoni młodszy, zast., Torba Antoni starszy, sekr., Piotr Dyrga, skarbnik. Uchwalono hołd naczelnikowi państwa, votum zaufania P. S. L. i prez. Witosowi, oraz protest przeciw Kasom chorych. *Piotr Dyrga.*

Ropczyce. Dnia 13 lutego odbyło się w Ropczycach, w sali Rady pow., zebranie delegatów gminnych P. S. L. i naczelników gmin. Zebranie zagaił prezes pow. Rady lud., p. Siwula. Obecną sytuację w państwie, sprawę wileńską i reformę rolną omówił poseł Babicz, konieczność organizacji tak politycznej, jak gospodarczej wykazał poseł Dyło. Sprawę gmin zbiorowych i organizacji wójtów przedstawił poseł Babicz. W tejsamej sprawie przemawiał wójt Lubziński. P. Józef Sade, sekr. Okr. Zarządu P. S. L.

wykazał warcholstwo stronnictw radykalnych i udowodnił zebranym, że tylko nasze stronnictwo pracuje dla zwycięstwa idei ludowej. Historję ruchu ludowego omówił p. Siwuła i wezwał do stanięcia w szeregach P. S. L. Przemawiali jeszcze pp. Jezioro, Kubik, Markiewicz i inni. Mowcy zgodnie potępili działalność stronnictw niby to ludowych, które rozbijają siłę ludu. Uchwalono stać na gruncie zasad czysto ludowych, wszelkich zaś warchołów, burzących jedność wsi, pędzić precz. *Fr. Stachnik,* sekr.

Brzoźnica, w Wadowickiem. I u nas ludzie zaczęli przeglądać na oczy, przekonawszy się, co dla ludu zdziałali pp. socjaliści i klerykali. Kochani Bracia i Siostry! Nie dajcie się bałamucić już więcej i wszystkiemi siłami popierajcie P. S. L. „Piast", jako jedyne stronnictwo, naprawdę chłopskie, prenumerujcie i zachęcajcie do prenumerowania i czytania „Piasta", bo to jest najlepsze pismo ludowe, które każdy chłop mieć u siebie powinien. Organizujmy się, bo w tem nasza siła. *Stanisław Bednarenko.*

Wiewiórka. Jakiemi oszczerstwami posługuje się „Lud Kat." w walce z Piastowcami, tego przykładem napaść tegoż pisma w 6-tym Nrze na posła Rączkowskiego, że sprzedał maszyny, które miały być w gorlickiej fabryce obuwia i, że na nich grubo zarobił. Muszę stwierdzić, że maszyny są dalej, jak były, w Gorlicach, bo je sam na miejscu niedawno oglądałem. Oglądałem również budynek fabryczny, który na wiosnę zostanie ukończony. Przy sposobności pobytu w Gorlicach zetknąłem się z jednym ze zwolenników „Ludu Kat.", który sam jest członkiem wspomnianej fabryki i ten przyznał mi sam, że „Lud Kat." by nie istniał, gdyby się nie bawił kłamstwami. Czy to po katolicku rzucać oszczerstwa na niewinnych ludzi i bałamucić swoich czytelników? Sami osądźcie, kochani Bracia i Siostry, jak nazwać takie postępowanie „Ludu Kat"!
Józef Pietrucha.

Iślany, w Mieleckiem. W sprawie korespondencji, zamieszczonej w 2-gim Nrze „Piasta" o zajściu między ks. Romańskim a Marcinem Karkeszą otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Zaznaczamy, że nasz ks. proboszcz uczynił w kościele tylko uwagę Marcinowi Karkeszowi, że stoi w niewłaściwem miejscu i ręką wskazał mu miejsce, gdzie on ma stanąć, a nie popchnął go wcale. Marcin Karkesza nie cieszy się sympatją w gminie, a z ks. Romańskim prowadzi od wyborów walkę. Jeżeli nie zaprzestanie napaści na naszego proboszcza, sami wymierzymy mu sprawiedliwość.
Parafjanie.

Jodłowa, w Pilzneńskiem. W imieniu ubogiej ludności najserdeczniej dziękuję posłom ludowym za ich starania, celem dostarczenia ludności drzewa na opał i odbudowę. Jaką ta sprawa jest bolączką, posłużyć mogą za przykład stosunki w naszej okolicy. P. Grembski, który zakupił od p. Wisłockiego 180 morgów lasu w naszej gminie po 35.000 Mkp. przeciętnie za każdy mórg, najlichsze wyręby sprzedaje teraz po 150.000 Mkp. mórg, a każdy mórg młodego lasu kosztuje u niego 250 dolarów. Sągę drzewa miękkiego można u niego dostać za 8000 Mkp. i więcej, najchętniej sprzedaje reemigrantom za dolary, tak, że uboga ludność nie może u niego zaopatrzyć się w drzewo na opał. Przy parcelacji młodych lasów sprzedaje las temu, kto więcej daje. Tak n. p. niejakiemu Kicie Stanisławowi sprzedał parcelę pięciomorgową po 120.000 Mkp., gdy się zaś zjawił niejaki Janiga Józef i obiecał po 150 dolarów, sprzedał mu tensam las, a gdy niejaki Topolski ofiarował mu po 200 dolarów za morgę lasu, jemu go sprzedał ostatecznie. W taki sposób, dzięki dwom żydom, naganiaczom, sprzedał w ten sposób zakupione u hr. Łosia w Brzyskach 450 morgów lasu. Wogóle kupuje lasy i grunta i w wyżej podany sposób parceluje je. Ciekawi jesteśmy, jak władze postąpią z tym panem przy wymierzaniu daniny, bo przed wojną był to człowiek biedny, zadłużony po uszy, a dzisiaj ma olbrzymi majątek. *Antoni Kita.*

Łańcut. Albo zeszłoroczna posucha, albo silne wiatry obecnej zimy podziałały niwecząco na mózgi p... z pod znaku Stapińskiego. Dowodem tego jest korespondencja w 2-gim Nrze „Przyj. Ludu" o wiecu Piastowców, odbytym w Łańcucie, w dniu 27 grudnia 1921 r. Sekretarjat lewicy P. S. L., podpisany pod ową korespondencją, ani nie wie, jaką nią wyrządził przysługę Piastowcom. Zbyt duże było świadków, by potrzeba udowadniać, ile w owej korespondencji fałszu i blagi. Sami Stapińszczycy wstydzą się jej, a lud w Łańcuckiem raz jeszcze poznał dokładnie, jak bezczelnie okłamuje lud tak zwany jego „Przyjaciel".
R.

Dąbrowa koło Tarnowa. Odpowiedź na umieszczone w „Piaście" sprawozdanie z odbytego w dniu 6 grudnia z. r. Walnego zebrania Składnicy Kółek roln. w Dąbrowie ukazało się w „Ludzie Katolickim" dopiero dnia 22 b. m. Korespondent „Ludu Kat." zwlekał widocznie z poruszaniem sprawy, licząc na to, że wyjdzie ona z pamięci uczestników, że lepiej będzie mógł kłamać i oczerniać. Aż 6 tygodni potrzebował informator księżej gazetki, aby zestawić szereg kłamstw i oszczerstw i podlać je sosem nienawiści. Panowie z „Ludu Kat." przypuszczają, że powtarzając w kółko te same wciąż, choćby jaknajniedorzeczniejsze zarzuty, potrafią wkońcu każdego przekonać. — Jednak te wszystkie napady na akcyjny sklep „Przyszłość" nie udadzą się, gdyż o wartości tej instytucji świadczy najlepiej znakomity jej rozwój, co się uwydatnia najlepiej w porównaniu ze Składnicą Kółek roln. doprowadzoną już przez księżą gospodarkę do opłakanego stanu. Jakże jednak Składnica ma nie upadać, kiedy głowy jej, p. dyrektora, nikt jeszcze nie widział trzeźwym. Jest naprawdę zagadką, skąd pan ten czerpie fundusze, potrzebne na ciągłe upijanie się. Współczuć należy z odbiorcami Składnicy, którzy zmuszeni są w sklepie stykać się z pijanym p. dyrektorem; litować trzeba się nad personalem sklepowym, który p. dyrektor po twarzy bije. — Wróćmy jednak do owego zebrania. Podaje „Lud Katolicki", że na sali było około 700 zwolenników Stronnictwa „katolicko-ludowego". Korespondentowi „Ludu Katol." wdzięczny będzie p. Lesiak, że go o tem informuje, ilu bandytów napadło go niewinnie. Ilość hersztów jest nam dobrze wiadomą. — Co do ks. Słowińskiego, niech on sam publicznie głos zabierze, niech zdobędzie się na odwagę cywilną przyznać, że w uniesieniu rzucił się z pięściami na p. Lesiaka, niech ks. Słowiński da w ten sposób naukę prawdomowności podłemu oszczercy z Dąbrowy, podszywającemu się pod miano „katolicko-ludowego". *Uczestnik.*

Wieliczka. Wiadomości, nadchodzące z powiatu na ręce pow. Rady ludowej, świadczą o niezwykłem poruszeniu ludności, zaniepokojonej bezwzględnemi karami i aresztowaniami, które raczej skierowane powinny być przeciwko tym, którzy nie potrafią stanąć na wysokości powierzonych im obowiązków, lub lekkomyślnie je pełnią. Powinniśmy szanować legalne władze, — bo te są podwaliną porządku, — lecz władza, która niesumiennem spełnianiem swoich czynności powoduje nieszczęścia, powinna być pociągnięta pod sąd, bo tego domaga się sprawiedliwość. A czyż powiatowe komisje do zwalczania lichwy z p. Młynkiem, których uchwały sięgają daleko w życie go

spodarcze powiatu, pełnią bez zarzutu swoje czynności? Czy zawiadamiają o zmianie cennika urzędy gminne we właściwym terminie i czy postarały się o pouczenie funkcjonarjuszy milicji, że ceny cennika są tylko wytyczne, zależne od jakości produktu, a nie maksymalne wobec wolnego handlu? Czy komisja lichwy nie ośmiesza się wobec takich faktów, że n. p. uchwala cenę pszenicy 12 tysięcy, podczas gdy włościanie sprzedawali po 9 tysięcy i odwrotnie? Czy komisja lichwy nie jest zbyt jednostronną, złośliwą i mało fachową, nie uwzględniając cen sąsiednich powiatów? Czyż komisja lichwy wystarała się o wywieszenie cennika na miejscach targowych dla informacji, tak sprzedających, jak i kupujących? Czy milicja miejska pobłażliwsza jest wobec bandytów, grasujących bezkarnie nawet w samem mieście, niźli wobec obywateli, korzystających tylko z przysługujących praw? Czy nierozsądne postępowanie i zbyt gorliwe szykanowania mają spowodować to, że włościanie z obawy o kary i aresztowania będą unikali Wieliczki? Czyż to nie jest dobijaniem głodnych? Trochę rozsądku, więcej rozumu — mniej ślepej nienawiści — a więcej obywatelskiego ducha! Za pow. Radę ludową: *Brożyna, Słowik, Ciasłoń, Nalepa, Zastawniak, Cebula, Piernik, Kurek, Kot, Wilk, Marchewka, Okoński, Żak.*

Ropczyce. W noworocznym Nrze „Ludu Kat.“ zamieszczone korespondencję, której autor zarzucił p. Lubzińskiemu z Brzezówki, iż objechał gminy w tutejszym powiecie, by się dać poznać ludności, jako przyszły kandydat na posła. Oświadczamy, że p. Lubziński działał z ramienia ludowej Rady pow., która jego i kilkunastu innych obywateli wysłała, celem reorganizacji ludowych Rad gminnych w powiecie. Oto nowy dowód, jak wspomniana gazeta przekręca fakta i atakuje tych, którzy nie idą po linji księżopańskich interesów. Za powiatową Radę ludową

Jan Szwula, prezes. *Fr. Stachnik*, sekr.

Wadowice. Posiedzenie pow. Rady lud., zapowiedziane na dzień 12 stycznia, przemieniło się w publiczne zgromadzenie, imponujące powagą obrad. Sala Rady powiatowej wypełniła się po brzegi, zjechali się ludzie z najdalszych stron powiatu. Zgromadzenie zagaił przew. pow. Rady lud. p. Roman z Wadowic, przewodniczyli kolejno: p. Kudela z Barwałdu Dolnego, p. Jurka, nacz. gm. z Radoczy, p. Moskwa z Frydrychowic. Poseł Bednarczyk w dwugodzinnym wywodzie omówił zagadnienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej, działalność rządu Witosa, prace sejmowe Klubu P. S. L; siła ludu polega na jego jedności, są jednakże ambitne jednostki między „apostołami“ lewicy, które interes chłopa poświęcają dla osobistych celów, chcą koniecznie być jenerałami. (Okrzyki: zostaną bez armji!). Oburzenie zapanowało na sali, kiedy poseł wspomniał i pokazał bolszewicką interpelację, na której są podpisy dra Putka, innych posłów z klubu Stapińskiego i żydów. (Na sali okrzyki! Ładne towarzystwo! hańba im!). Wywody posła nagrodzono hucznemi oklaskami. Delegat Zarządu org. z Krakowa omówił zaciekłą walkę, jaką reakcja wypowiedziała reformie rolnej i stronnictwu ludowemu, odkąd reforma rolna całą siłą wchodzi w życie. Prof. Roman wskazał na spółkę Stapińszczyków, klerykałów i endeków w zwalczaniu stronnictwa ludowego. Po przemowie p. Wędy z Tłuczani i p. Hałata z Roczyn przerwano zgromadzenie o godzinie 1-szej. Po ponownem otwarciu o godz. 2 cały szereg mówców, omawiał sprawę drobnych dzierżaw. P. Moskała z Barwałdu i p. Konarski z Wieprza omawiali sprawy powiatu. Wyznaczone ceny maksymalne na produkta rolne gnębią wiejskie kobiety, które przywożą mleko na sprzedaż do miasta, a nie widzi się obszarników, paskujących drzewem, lichwiarzy, siedzących po miastach; szkoły nie mają opału, ludności nie zaopatrzono w drzewo opałowe, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do Starostwa o wyjaśnienie; okazało się jednakże, że starosta wyjechał sobie z Wadowic. (Na sali okrzyki: Uciekł!). To wywołało łatwo zrozumiałe rozgoryczenie i wzburzenie. Nastąpiła dosadna krytyka działalności starosty, który jest odpowiedzialny za zaniedbanie powiatu.

Poseł Bednarczyk odpowiedział na cały szereg pytań, a w sprawie gmin zbiorowych wyjaśnił, że wszyscy posłowie z Małopolski bez różnicy przekonań sprzeciwiają się i zwalczają gminy zbiorowe, których chcą posłowie z tak zwanej Kongresówki i Poznańskiego; kłamstwem zatem jest twierdzenie, że klub P. S. L. popiera gminy zbiorowe.

Wiec zakończono o godz. 5 okrzykiem: Niech żyje P. S. L. i prezes Wincenty Witos; wiec ten stwierdził zupełny upadek Stapińszczyzny w naszym powiecie.

Rada Ludowa.

Gruszów, w Wielickiem. W naszej okolicy nurtowały od dość dawna prądy socjalistyczne i Stapińszczyków, ponieważ jednak ludność jest naogół dość uświadomiona i chętnie czyta wszystkie gazety, jakie jej do ręki wpadną, przypatrywała się z pewnem zaciekawieniem, co też socjaliści i Stapińszczycy dla ludu przynoszą. Sąd wypadł ujemnie, chłopi przekonali się, że mocne w gębie partje zazwyczaj nic nie robią, a winę za wszystko złe zwala się tylko na Piastowców, gdy ci nie biorą dyjet za darmo, ale naprawdę koło interesów ludu zabiegają. W samą też porę przybył do nas delegat P. S. L. p. Czuła, który w dniu 2 lutego zwołał zaraz po nabożeństwie do budynku gminnego ludzi i urządził wiec, na którym zadecydowaliśmy łączność nie z rozbijaczami, ale z największem stronnictwem ludowem z pod znaku „Piasta“ i pierwszego w Polsce chłopa Witosa. Wiec przy udziale około 600 słuchaczy, tak z Gruszowa, jak okolicznych wiosek, Sawy, Mierzwia i t. d. zagaił naczelnik gminy, p. Władysław Topa, którego wybrano też przewodniczącym wiecu. Sekretarzował p. Peterschein Antoni.

Następnie zabrał głos p. Czuła i w dłuższej, około $1^1/_2$-godzinnej mowie, objaśnił dokładnie bez osobistych wycieczek różnicę między programem socjalistycznym — a ludowym — udowodnił, powołując się na fakta i ustawy, że socjalizm jest wrogiem chłopa, a Stapiński jest tylko warchołem i niczem więcej. Objaśnił nam dokładnie, co zrobił dla ludu i Polski rząd Witosa i zachęcił tak do prenumeraty chłopskiego pisma „Piast“, jak i do organizacji. Wywiązała się krótka dyskusja, po której uchwalono jednogłośnie wotum ufności dla posłów P. S. L. i prezesa Witosa. Nadto zebrano kilka tysięcy na prenumeratę „Piasta“.

Ignacy Toszczyński.

Z Małopolski wschodniej.

Potylicz, pow. Rawa Ruska. Dnia 30 stycznia odbył się u nas wielki wiec ludowy, na który przybyło po kilku delegatów z każdej wioski powiatu. Wiec został ogłoszony bardzo późno, a ponadto zdarzało się, jak n. p. w Rzyczkach, że ksiądz pozdzierał ogłoszenia, zwołujące wiec. Zewnętrzne i wewnętrzne położenie państwa, prace Sejmu, działalność Klubu P. S. L. i rządu Witosa przedstawił obszernie i wyczerpująco poseł Bryl. Omówił też ustawę o daninie, o reformie rolnej, omówił sprawę Śląska Górnego i Cieszyńskiego i inne aktualne sprawy, a wreszcie

wezwał do zorganizowania się pod sztandarem P. S. L Mowy posła Bryła wysłuchaliśmy wszyscy w wielkiem skupieniu, a gdy po jej skończeniu wystąpił miejscowy wikary, ks. Nikiel, krytykując posła, zebrani nie dali mu skończyć przemówienia. Uchwalono rezolucję z hołdem dla Naczelnika Państwa i prezesa Witosa, oraz votum zaufania dla posłów P. S. L. Wreszcie p. Siekierzyński podziękował posłowi Brylowi za przybycie i wiec rozwiązał.

Uczestnik

Komarów, w Halickiem. P. S. L. ciężką musi prowadzić walkę na wszystkie strony, bo ze wszystkich stron wrogowie szarpią je. Przykre są te napaści na chłopów, to zarzucanie im, że oni we wszystko opływają, że po lichwiarskich cenach sprzedają swoje produkta. Żaden z panów nie zastanowi się nad tem, jak ciężko chłop pracować musi na ten swój czarny chleb. Ale wierzę, że „Piast" zwycięży, jak ten legendarny kołodziej Piast, a wrogowie jego zginą jak Popiel. Pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy dziećmi tej samej matki Ojczyzny, że wszyscy pracować powinniśmy dla jej dobra, a nie sprzeczać się o to, kto z nas lepszy lub gorszy.

Mikołaj Radziszewski.

Z Kongresówki.

Wawrzyńczyce, w Miechowskiem. Ziemia kielecka czuje się szczęśliwą, bo ma w osobie wiceredaktora gazety „Ojczyzna", p. Matłosza, trzynastego apostoła, który jeździ od wsi do wsi i prawi morały nietylko polityczne, ale i religijne. Na wiecach rzuca całe steki oszczerstw na ludowców, socjalistów i całą lewicę, tłumacząc, że wszystko złe, jakie jest w państwie polskiem, spowodowały te właśnie stronnictwa i prawi: „Przystąpcie do naszego stronnictwa, a zobaczycie, że wam stworzymy raj". Nietylko on walczy kłamstwem, ale i jego pupile. I tak w sprawozdaniu z wiecu p. Matłosza w Wawrzyńczycach napadł niejaki I. L., którego nazwisko jest znane, na działaczy ludowych Bryłę, Pieniążka, Szalasza i Marchewkę, przedstawiając fałszywie całe zajście na wiecu. Nie nadmienił wspomniany sprawozdawca, że p. Matłosz nie zdołał przekonać słuchaczy swymi kłamstwami, bo u nas lud politycznie wyrobiony i słuchacze wołali mu w oczy, że kłamie, gdy zaś p. Szalasz zwrócił mu ostrzejszą uwagę, skoczył z pięścią do niego. I nie tylko u nas w Wawrzyńczycach, ale i gdzieindziej nie udają się wiece p. Matłoszowi, a ów sprawozdawca w „Ojczyźnie" pisze, że po każdym wiecu p. Matłosza zawiązują się Koła jego stronnictwa, że „lud poznał się na farbowanych lisach, to znaczy na ludowcach". Tymczasem żadne stronnictwo nie ma tylu kolorów, co endeckie, bo żadne w walce nie posługuje się tylu kłamstwami, co ono. Wszystkie zasługi, jakie dla ludu położył prezes Witos i P. S. L., endecy sobie zazwyczaj przypisują. Byłoby pożądane, żeby naczelny redaktor „Ojczyzny", ks. Błuszczyk skarcił swego pomocnika i pouczył go, że w piśmie, którego naczelnym redaktorem jest ksiądz, nie można posługiwać się kłamstwem. Panu J. S. zaś nadmieniam, że ci „agitatorzy", jak ich nazwał, nie działają za judaszowskie pieniądze, ale walczą o lepsze i sprawiedliwsze jutro tak dla siebie, jak i dla swych braci.

Bryła.

Swinary, w Kieleckiem. Przykro mi, gdy czytając „Piasta", widzę, ile Szan. Redakcja ma kłopotu z tym nie „Przyjacielem" raczej „Nieprzyjacielem Ludu" i z tym żydowskim swatem Stapińskim. Dziwię się tylko, że ma on jeszcze stronników, którzy idą za tym „wodzem", nie zdając sobie sprawy z tego, dokąd dążą, za co i komu dają się prowadzić. Gdyby oni mieli trochę więcej rozsądku, to warchoły w rodzaju Stapińskiego nie rozpierałyby się w Polsce, nie rozpierali by się żydzi. Póki takiego „Przyjaciela" i „Wyzwolenia", póty złego.

Antoni Nowicki.

Z Wielkopolski.

Snowidowo, w Grodziskiem. Walka przeciwko ludowcom i prezesowi Witosowi, rozpoczęta jeszcze za prezydentury Witosa przez endeków, trwa tutaj w dalszym ciągu Wszystkie endeckie gazety starają się udowodnić w swoich artykułach, że Witos, to analfabeta, który nie powinien był ani przez tydzień stać na czele rządu, że największem nieszczęściem Polski, to Naczelnik Państwa Piłsudski. A wszystko zmierza do tego, by wykazać jasno, że chłopi nie dorośli do rządów, nie dorośli do tego, by stanowić o sobie samych, ale że powinni oddać się w opiekę panom, endekom, którzy za nich będą myśleć i działać, to znaczy łupić z nich skórę, jak dawniej łupili. Trudno im się pogodzić z faktem, że panowanie panów się skończyło, że nie wolno im już wyzyskiwać chłopów, jak to dawniej czynili, bo ci chłopi świadomi są swoich praw i mają przedstawicieli, którzy ich obronić potrafią. Posyłam Szanownej Redakcji wycinek z jednego z takich pism endeckich „Gazety powszechnej", by wie działa, jak tutaj o ludowcach piszą. Dotąd chłopi prenumerowali dość licznie te pisma endeckie, ale przychodzą już do poznania obłudy dotychczasowych swoich opiekunów i precz je wyrzucają, mówiąc: „Niechże panowie sami je sobie czytają". Mam nadzieję, że niezadługo znaczna większość tutejszych włościan znajdzie się w szeregach P. S. L., na którego czele stoi prezes Witos, prawdziwy przedstawiciel i obrońca polskiego ludu.

Jan Kaminski.

Odpowiedzi Redakcji.

Fr. Kurzawa, Grabiny: Napisać do oddziału Misji francuskiej w Krakowie, ulica Podzamcze 30. My o tem nic nie wiemy. — **Petalski w Woli Radłowskiej**: O paszport obecnie trudno, bo władze sowieckie wydawać ich nie chcą. Można jednak spróbować. — **Antoni Szewczyk w Spytkowicach**: Otrzymaliśmy, dzięki. — **Józef Smoła**: Firma Gliniecki i Ska w Krakowie, ulica Szewska 2. — **Jan Sochacki, Manasterz**: Napisać wprost do Okręgowej komendy policji państw. we Lwowie, ulica Leona Sapiehy. Oni koszta winni ponosić. Pensja należy się.—**Kiełpura, Złoczów**: List otrzymaliśmy; o ile będzie miejsce, zamieścimy. — **Łasica i Piłat**: Nie wystarczy być wysłużonym wachmistrzem w wojsku austrjackiem, aby mieć wymagane kwalifikacje na posła. To, że ten pan potrzebuje pieniędzy i dla rodziny, to jeszcze za jego kwalifikacjami poselskiemi nie przemawia zupełnie. Pod tym względem mamy nieco inne od panów zdanie. — **Ludwik Miazga, Łupne**: Napiszcie do stolarza Grabowskiego w Krakowie, ulica Mikołajska. Otrzymaliśmy. — **Anna Słowiak, Sopotnia**: Do Ameryki jechać nie można, bo rząd amerykański puszczać nie chce; dlatego, że dla swych robotników nie ma pracy, a fabryki stoją. — **Wł. Folta, Feldbach**: Niema czego tak rozpaczać, sprawa tego nie warta. — **Michał Mazur, Mirocin**: Wysłaliśmy. — **Piotr Pietrzyk**: Dzieci nie mogą podlegać przymusowi ubezpieczenia; pismo wysłaliśmy do Sekcji opieki nad inwalidami w Warszawie, ulica Bracka Nr 16. — **Jan Madejczyk**: Przesłaliśmy do Rzeszowa, bo tam należycie. Notatkę zamieścimy. — **Czytelnik „Piasta"**: To należy do oddziału rolnego Misji francuskiej, Kraków, ulica Podzamcze 30. Niewielu jednak puszczają, a zgłaszających się jest tysiące. — **Marcin Kwaśny w Kurowie**: Nie łatwo na to panu odpowiedzieć, bo brak pracy ogromny w całym kraju. Posłowie wnieśli w tej sprawie interpelację. — **K. F. w Kętach**: List, wykreśliwszy pańskie nazwisko, posłaliśmy do Dy-

rekcji kolei w Krakowie z prośbą, by naduzycia usunięto — **Maciej Barszcz w Baranowie**: Niestety, innej nowszej ustawy niema. — **Adam Selwa w Głogowie** Fabryki szkła są w Zawierciu (koło Sosnowca), w Ząbkowicach, w Majdanie Górnym. — **D. Rozenburg**: Trzeba zrobić odpowiednie przedstawienie komisji. — **Kurowski**: Za paczki z Ameryki poczta nie odpowiada. Sądzimy, że pana straszy, jednak pan powinien o tych kwiatkach donieść do Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie. — **Andrzej Lachowicz**: Jest ustawa w tym kierunku. Każdy musi wnosić podania ze wszystkiemi dokumentami i dekretami od początku służby do tej władzy, która panu ostatnio pensję płaciła. Dz. Ust. Rzplitej Nr 62. — **Ignacy Wątor z Podgórskiego**: Dopłata wynosi 216 Mk. — **Dominik Okoń**: Za Virtuti Militari będą płacić, ale wysokości renty dotychczas nie uchwalono. — **Wojciech Gąsiorek**: Zapytajcie się »Ludu Kat.«, dlaczego u was księża takie sumy za pogrzeby biorą. Może i tu powiedzą, że Witos i chłopi temu winni. — **Józef Dragóła, Jasienica; Jan Ruppentahl, Wojciechowice; Józef Baraniecki, Obertyn; Antoni Pactwa, Sidzina**: Wysłaliśmy. — **I. Bitka, Bibica**: Wysłaliśmy. Dzięki.—**Maniuk, Słobudka**: Wnieść przedstawienie do Izby skarbowej we Lwowie przez Inspektorat skarbowy w waszym powiecie. — **W. Kujański, Dźwiniacz**: Wszcząć dochodzenia w Sądzie okręgowym w celu uznania jej za zmarłą; najlepiej przez adwokata.

Mateusz Prus w Gosp.: Jeżeli przy zapisie wyraźnie i przy świadkach nie wymówiliście sobie dożywocia, to wam gruntu nie odbierze. Gdy tego nie zrobiliście, to może wam odebrać, ponieważ grunt jest dziś jego własnością.—**W. Boduch**: Nierozsądnie pan zawarł umowę i to może się pomścić; poradzić się adwokata. — **Z. B., czytelniczka z Zawoi**: To zależy od Ameryki, jeżeli ona nie chce wpuścić do swego kraju, to nikt nie poradzi na to. Odesłać pocztą. — **Piotr Wnęk w Kozowie**: Napiszcie do posła Krężla; odesłaliśmy do Lwowa. — **Jan Bękarciak**: Ustawa co innego, a urzędnicy co innego i to jest smutne. List oddaliśmy posłowi Rączkowskiemu. — **Antoni Igielski, Siołkowa**: Zbadać w Dyrekcji okręgu skarbowego, w Sączu, i ewentualnie wnieść stosowne przedstawienie.—**J. Kozioł**: Otrzymaliśmy; mamy z tego działu materjału dużo; wykorzystamy go odpowiednio, gdzie należy. — **St. Ostafin**: Odpisaliśmy. **P. M. w Mikluszowicach**: Poskarżyć się do biskupa, bo księdzu na kazaniu takich gorszących wyrazów, jak: »żeby to piorun trzasł« i t. p. używać nie wolno. My nie zamieścimy, bo to nikogo nie zbuduje, ani nie umoralni.—**J. Drewnowski**: Ostatnio pisaliśmy o tem w »Piaście«. — **B. Pycilk, Iwnaówka**: Takiej gazety w Krakowie nie znamy. — **M. Wojtas; Baraniecki; Magdalena Piper; Rozalja Boksówna**: Przesłaliśmy do Klubu posłów. — **Czytelnik „Piasta“**: O ile wiemy, wystarczała przepustka z krakowskiej Dyrekcji policji. — **St. Kusior z Nieciecey**: My nic o takim kursie w Krakowie nie wiemy. — **Z. S. z Manlowy**: Banki niektóre kupują, ale muszą widzieć asygnaty. — **Jan Klich, Jaślany**: To należy do Izby skarbowej w Krakowie, ulica Kanonicza. — **L. Kossowski**: To zakres Izby skarbowej we Lwowie. — **St. Wiatrowski, Borowa; Wł. Lachowicz; Wł. Kucharski w Łapanowie**: Odp. listem. — **Fr. Kowalski**: Wystarczy: Konsulat rosyjski w Warszawie. — **Fr. Permus, Głów**: Może kiedyś wypłacą, ale przy obecnych stosunkach i kursie polityki wnet się na to nie zanosi; Witos to zainaugurował, ale czy obecny rząd to wykona — trudno przewidzieć. — **Kwak z Odrowąża**: 500 Mk nie otrzymaliśmy. List posłaliśmy posłowi Bednarczykowi do Sejmu. — **Piotr Majewski, Kijewo, Wielkopolska**: Niestety, wysyła biuro niewielu, a zgłaszających się są tysiące. Jeżeli będziemy mieli kiedy bliższe informacje, podamy. — **Wojciech Jaszek, Kocudza**: Przyjmą pana do kliniki ocznej w Krakowie, ulica Kopernika, ale tam gmina coś będzie potem musiała zapłacić. — **Antoni „Góra“**: Do Francji Misja przyjmuje, ale obecnie mało wysyła. Podobno mają więcej posyłać dopiero od kwietnia. Informacyj w tej sprawie udziela Oddział Misji francuskiej w Krakowie, ulica Podzamcze 30. — **S. Nawrocki, Capowce**: Przesłać jakiemuś adwokatowi notarjalnie legalizowane pełnomocnictwo, by w pańskiem imieniu jegomościa tego zaskarżył i należytość ściągnął. Uważamy je za pewne, trzeba jednak patrzyć także na firmę.— **L. F. M.**: Oddaliśmy »Młodej Polsce«. — **J. Wałęga**: Taki cennik z podziałem na strefy wydała Spółka drzewek »Piast« w Wieliczce, tam napiszcie. — **M. Gancarz w Krasnem** Wymierzą od całej masy spadkowej. Zresztą zanim ta odpowiedź dojdzie, to już pewno listę wyłożą. — **St. Bednarenko** Mamy tylko: »Co chłopi wiedzieć powinni«. — **W. Niemczycka w T.**: Dopłata do roku 1921 wynosi 239 Mk, a ten rok także nie zapłacony. W poruszonej sprawie odnieść się listem do kapituły i sprawę odpowiednio przedstawić, zresztą chłopi powinni kupić. — **Jan Lazarz**: Ten sędzia postąpił nieładnie, nadmieniamy, że i przeciw sędziemu przysługuje skarga, t. zw. syndykacka, i gdyby pan z niej skorzystał, to zostałby ten pan ukarany. — **Wojciech Pis... i tow.**: Odesłaliśmy do Zarządu okręgowego w Rzeszowie. — **Paweł Chorzępa w Turzy**: Wnieść podanie do Izby skarbowej w Krakowie, ulica Kanonicza. — **Marcin Minka w Jaślanach**: Posłaliśmy do Zarządu w Rzeszowie, bo wy tam należycie. — **Piotr Klęk, Nowogródek**: Napiszcie do naczelnego sekretarjatu P. S. L. w Warszawie, Sejm; chętnie skorzystają. — **Fr. Olma**: Możemy was zapewnić z całą stanowczością, że was wprowadzono w błąd.—**S. Mazurkiewicz w K.**: Wydawanie koncesyj wstrzymane; trudno. — **Ant. Biel.**: Konsulat amerykański w Warszawie, ulica Fredry; 1100 Mk otrzymaliśmy, na rok bieżący zostało 950 Mk. — **Czytelnik z Zalipia**: To sprawa czysto sądowa i w dodatku już po wyroku. Mieliście adwokata, to on musi znaleźć radę, tem więcej, że sprawę zna. — **Józef Rolnik**: Komisji przedłożyć stosowne podanie. — **St. Jurkiewicz w J.**: Małopolskie Tow. Roln. Oddział pszczelniczy w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Antoni Wasung**: Adresu takiego nie znamy, napiszcie do Misji francuskiej w Krakowie, ulica Podzamcze 30; chociaż oni mają tak dużo zgłaszających się, że nie łatwo by przyjęli. — **Jan Ciągło, p. Zochów**: Trzeba jednak podać to w podaniu, że możecie mieć. Trudno, tego wymagają. — **J. Bugno**: Wręczyliśmy posłowi Rączkowskiemu. — **Antoni Plaszkowski**: List przesłaliśmy posłowi Średniawskiemu, aby zainterwenjował w tej sprawie w ministerstwie spraw wewnętrznych, bo to są szykany. — **J. Presz**: Wysłaliśmy. **Roman Liszka w Chrzanowie**: Szkoda chodzenia, nic pan nie dostanie. — **Marja Racińska, Łubieszko**: W ostatnim »Piaście« był artykuł; należy się odnieść, gdy będą dalej szykanować, do posła waszego okręgu. — **B. D. K.**: Obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów. Nic im pani nie zrobi. W sprawie kursu napisać do Małopolskiego Towarzystwa Roln. w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Czytelnik z Zakrzowa**: Ależ, naturalnie, spory wytaczać mogą. Tego rodzaju sprawy w pierwszym rzędzie do konsulatów należą. Napiszcie. — **Piotr Kuśnierz w Tyczynie**. To jest kwestja otwarta. Naszem zdaniem, nie. — **J. Nowak w Andrychowie**: Odpow. list., a mógłby pan wyraźniej pisać! — **Czuryło**: To od niego zależy; zbyt wygórowanych nie zatwierdzają; ten poddzierżawca nie kupiciel — tak. — **Marja Lenczner w Łańcucie; Wł. Patys, Opaleniska, ag. Grodzisko**: Odp. listem. — **Mikołaj Bełewskij, jeniec ros.**: Napisać do konsulatu rosyjskiego w Warszawie. — **Julja Urban w T.**: Posłaliśmy do klubu posłów naszych, bo takich kwiatków jest więcej.— **Anna Wlastelic**: Otrzymaliśmy; można posłać, ale przez bank, n. p. Wiedeński Bank Związkowy w Krakowie, Rynek gł. — **Aleksander Dziuganowski**: Prawnicy się nie mogą pogodzić, czy ma być od czynszu podstawowego z 1914 czy 1921 r. Jesteśmy zdania, że z 1921 r. — **Hipolit Gancarz**: Zapłaci opiekun za masę spadkową. — **Chrobor, T.**: Wystarczy tamto. — **Andrzej Niemiec, Bażanówka**: Uprawiać ziemię dalej, a pieniądze złożyć mu do depozytu sądowego. — **Wojciech Brach**: Starać się najpierw uzyskać wpis do hipoteki; zaradzić się adwokata; pieniądze otrzymaliśmy. — **Tomasz Kruk**: Projekt nie wyszedł z komisji i w tej formie, zdaje się, nie wyjdzie. Musieliśmy zasięgać informacyj, stąd zwłoka. Na rok 1922 zostało 211 Mk. — **Ign. Bitka z Babicy**: Wysłaliśmy. — **P. Masłyk, Orzechówka**: Tego rodzaju listów zamieszczać nie możemy. List zresztą wygląda na porachunek osobisty, a do tego celu organu stronnictwa nadużywać nie wolno. — **Baca w Szczecinie**: Sprawy zbyt osobiste, dlatego nie zamieszczamy. List oddaliśmy kuratorowi. — **Chłop z Tarnowa**: Co pan dostał od Stapińskiego? W Tarnowskiem chłopi są za mądrzy, żeby mogli w ten sposób myśleć, jak pan. Jeżeli pan zaś doszedł do takiej

»mądrości«, jaką pan wykazuje w liście do redakcji, to nie możemy się oprzeć przypuszczeniu, że pan został zapłacony.— **F. Kopaczkowa, Leżajsk**: O podwyższenie tych zapomóg posłowie nasi oddawna się starają, jednakowoż skarb państwa jest pusty i niema z czego ciągnąć.—**Ziemski, Czermna**: Zamieścimy w przyszłym numerze. — **M. Skwarło, Tarnowiec**: W następnym numerze zamieścimy w tej sprawie artykuł. Posłowie sprawą się zajęli.— **A. Grzywacz, Gorzyce**: Rada powiatowa nie ma prawa przeznaczać 2% z danny na budowę szkoły rolniczej. Mogłaby to zrobić tylko wtedy, gdyby wszystkie gminy jednomyślnie się na to zgodziły. Te 2% stanowią zwrot kosztów poboru daniny i nie wolno ich na co innego używać, chyba w razie jednomyślnej zgody wszystkich gmin. — **K. Jaśkiewicz, Brzączowice**: List przesłany pod wskazanym adresem. — **M. Trojanowska, Głogowiec**: Sprawę wyjaśniamy w osobnym artykule. — **Bednarenko, Podlesie**: Jeśli wychodzą jakie nowe broszury tego rodzaju, o zawsze ogłaszamy w »Piaście«. Są tylko te, które były ogłoszone.—**M. Zdziebłowski, Pietrusza Wola**: Niesprzedane proszę odesłać do Tow. rolniczego i zażądać zwrotu pieniędzy. Powołać się na naszą odpowiedź. Zwrócić muszą. Straty nie poniesie pan żadnej. — **J. Jakiełek, A. Jasiecki i inni w Osieku ad Biała**: Naszem dążeniem było i jest zawsze skupienie wszystkich chłopów pod jednym sztandarem. Niestety, są ludzie ambitni, którzy pragną utrzymywać się ciągle na powierzchni i dlatego brużdżą i rozbijają jedność chłopską. Tylko i wyłącznie ambicja jest powodem ohydnej roboty rozbijającej Stapińskiego, a także redaktorów »Ludu Katolickiego«. Z ludźmi, którzy mają złą wolę, niepodobna pracować razem. Oni zresztą wszystko zrobią, żeby do jedności nie dopuścić.—**K. Myśliwcówna, Siekierczyna**: Trudno dziękować komuś, czyjego nazwiska się w liście nie wymieniło. Od uczenicy szkoły podegrodzkiej można wymagać, by list był napisany tak, aby go zrozumieć. — **M. Nowak, Trzeboś**: W urzędzie gminnym powinna taka ustawa się znajdować. Od czasu wojny nie wychodziły te rzeczy. Może tu więc chodzić o egzemplarze, wydane przed wojną, a te są u wójtów, względnie u księdza. — **T. Czubek, Raniżów**: Zamieszczenie listu pańskiego naraziłoby pana bez wątpienia na skargę sądową. Nic zamieścimy.—**J. P., Wiewiórka**: List zamieściliśmy z podpisem, bo bez podpisu nie miałby wartości. Ma pan najlepszy dowód, jaką bronią wojują klerykali z Piastowcami. — **P. Sułowicz, Grybów**: Zapowiedź zebrania przyszła za późno. — **M. Czarnik, Szynwałd**: W najbliższych tygodniach przekona się pan, że list pański był niesprawiedliwy. Przekona się pan, że ci, którym pan wierzy, właśnie nie prowadzą nic więcej, tylko walkę w swoich pismach i że »Piast« może jedyny przynosi wiadomości, z których chłopi mogą się czegoś nauczyć. — **M. Socha, Wólka Kotowska, Wołyń**: Żałujemy bardzo, ale ze względu na fakt, że »Piast« rozchodzi się w znacznej ilości w Poznańskiem, na Chełmszczyźnie i t. d., tego rodzaju korespondencji na razie zamieszczać nie możemy. — **F. K. z Lip.**: List bardzo nas ucieszył. Widać, że pan dużo czytał i że pan ma zdrowy pogląd na stosunki. Artykuł zamieszczamy. Prosimy o dalsze. Tego rodzaju artykuły, przychodzące ze wsi, świadczą najlepiej o zdrowym, chłopskim rozumie. — **J. Krawczyk, Mędrzechów**: Sprawę wziął pos. Rączkowski, który ją oddał ministrowi spraw wewn.— **J. Piwiński, Rakszawa**: Korespoodencję w tej sprawie otrzymaliśmy wcześniej z innej strony, dlatego pańskiej nie zamieszczamy. W przyszłości prosimy o szybkie donoszenie. — **Gminna komisja ziemska w Brzyskiej Woli**: Gminne komisje ziemskie istnieją. Nietylko nie zostały one zniesione, ale w myśl ustawy muszą być zawsze powoływane przy parcelacji obszaru w danej wsi do wydania opinji. Powiatowy Urząd Ziemski nie ma prawa znoszenia komisyj gminnych i nie może ich nie uznawać.

Ład, porządek i siłę da Ojczyźnie mądry i zorganizowany lud polski.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Vr. 66/22 — 59 369

Sąd okręgowy w Sanoku, jako doraźny, zasądził dnia 4 lutego 1922 r.

ANTONIEGO IZDEBSKIEGO

urodzonego 15 stycznia 1898 r. w Zagórzu, z rodziców Michała i Katarzyny, rel. rz.-kat., stanu wolnego, masarza, zamieszkałego w Zagórzu, za zabójstwo rozbójnicze i rabunek, dokonane w nocy z 21 na 22 stycznia 1922 r. w Postołowie w domu Jędrzeja Borysa, na karę śmierci przez rozstrzelanie,

MICHAŁA SUCHECKIEGO

urodzonego 29 października 1899 r. w Zasławiu, z rodziców Antoniego i Julji, rel. rz.-kat., stanu wolnego, ślusarza zamieszkałego w Zasławiu,

EUSTACHEGO DŁUGOSZA

urodzonego w Zagórzu 15 maja 1900 r., z rodziców Mikołaja i Marji, rel. gr.-kat., stanu wolnego, zarobnika zamieszkałego w Zagórzu, za rabunek w tym samym czasie i miejscu, pod kierunkiem Antoniego Izdebskiego dokonany, na karę ciężkiego więzienia, obostrzonego 1 postem co 3 miesiące i ciemnicą, w dniu 22 stycznia 1922 r. każdego roku kary, a to pierwszego przez lat 15, drugiego przez lat 10.

Kara śmierci przez rozstrzelanie na Antonim Izdebskim, wykonaną została w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku ponieważ Pan Naczelnik Państwa, odrzucił prośbę Izdebskiego o ułaskawienie.

Opis czynu:

W nocy, z dnia 21 na 22 stycznia 1922 r., wszyscy trzej zasądzeni udali się do domu Jędrzeja Borysa w Postołowie, uzbroiwszy się w broń morderczą, aby z izby Borysów zabrać kufer amerykański, w którym wedle ich mniemania miały być dolary.

Sprawcy rozbiwszy kłódkę od stodoły, weszli tamtędy na strych i mieli zamiar wejść do sieni przez drzwi strychowe do sieni, ale oboje Borysowie wyszli, on z widłami, ona z latarką na strych, słysząc tamże podejrzane szmery. Wtedy Izdebski zastrzelił Borysa z karabinu, poczem sprawcy steroryzowawszy domowników, nie stawiających reszta oporu — weszli do izby i zabrali ów kufer.

Potem przekonali się, że w kufrze dolarów nie było.

Sąd okręgowy jako doraźny
w Sanoku, dnia 4 lutego 1922 r. 361

Dr Gawiński m. p.

WAŻNE.

Do P. T. Rolników oraz P. T. Właścicieli ziemskich.

Nadchodząca wiosna zmusza każdego praktycznego rolnika pomyśleć już obecnie o nawozach sztucznych i nasionach, i ten tylko rolnik jest zadowolony, który nie ogląda się na papierowe oferty, lecz zamawia wcześniej nawozy i nasiona, wcześniej otrzymuje takowe taniej, wcześniej sieje i wcześniej zbiera.

Niżej podpisana firma poleca na wiosenne zasiewy ze swych składów w miarę zapasów:

NAWOZY SZTUCZNE:

Tomasynę 15% w workach papierowych lub jutowych, żużle mielone Martina we workach papierowych, oryginalną strasfurcką mieloną 20—42% sól potasową, kajnit strasfurcki mielony, wapno azotowe 20% i inne nawozy.

DZIAŁ NASIENNY:

Nasiona koniczyny czerwonej i szwedzkiej, tymoty, buraków pastewnych, łubiny oraz inne nasiona ekonomiczne

DZIAŁ ZBOŻOWY:

Żyto, pszenicę, jęczmień, owies.

DZIAŁ BUDOWLANY:

Najlepszej jakości cement portlandzki w beczkach, wapno palone, dachówkę ogniotrwałą bardzo lekką ASBIT, WIEK. Na żądanie wysyłam fachowych pokrywaczy.

Firma protokółowana 225 5 10

A. BODUCH

Żywiec, Rynek 22. — (Małopolska).

Na zapytania należy dołączać znaczek pocztowy 10 Mkp.

PŁUGI WŁOŚCIAŃSKIE.

Kto chce mieć dobry, trwały pług, ten kupi tylko u firmy chrześcijańskiej

BRACIA FROHLICH

Fabryka pługów **(specjalność) W NOWYM SĄCZU** **odznaczone na wystawach**: Dyplomem na medal złoty i 13 medalami srebrnemi i bronzowemi.

OSTRZEŻENIE!

Wiadomo prawie każdemu, że pługi firmy **Bracia Fröhlich** z Nowego Sącza są bardzo dobre i prawie bez konkurencji, a wielu nazywa je pługami nowo-sandeckiemi.

Dlatego też ostrzegamy P. T. Odbiorców przed szumnemi reklamami wojennych wyrobów i firm, nie mającemi pojęcia nawet, co jest pług dobry, a jaką szkodę przynosi pług zły.

Należy zatem, kupując czy to wprost z Nowego Sącza lub od kupca w którejkolwiek miejscowości, żądać tylko pługów wyrobu naszego, gdzie na grządzielu jest uwidoczniony napis: **„Br. Fröhlich, Nowy Sącz"**, za którego bierzemy pełną gwarancję tak co do doborowego materjału, jak i dobrej orki.

Wielu niesumiennych kupców podszywa się pod naszą firmę i sprzedają podobne pługi do naszych, za wyrób nasz, przez co wprowadzają w błąd P. T. Odbiorców i narażają na niepotrzebne wydatki i prawie, że nie do użycia sprzęt gospodarski.

Zatem, o ile w której miejscowości niema zastępstwa z naszemi pługami, napisać wprost do naszej fabryki, a każdą oś i gatunek możliwie odwrotnie dostarczymy.

BRACIA FROHLICH
Fabryka pługów w Nowym Sączu
założona w r. 1890.

097 3 8

Baczność dla Amerykanów!

Folwark 450 morgów, 14 koni, 25 krów, 20 owiec wszystkie narzędzia rolnicze; cena 17.000 dolarów.

Folwark 477 morgów, przytem łąka i las, 10 koni, 7 wołów, 28 sztuk bydła, wszystkie narzędzia rolnicze; cena 20.000 dolarów — zaraz na sprzedaż w Lesznie.

Ludowe Biuro komisowe Jan Rozwalka i Spółka
Leszno, Nowy Rynek L. 23. 307 2 2

Baczność osadnicy!

Parcele gruntowe od 1 do 10 morgów w okolicy Rudek, natychmiast do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Rudki. Poczta i stacja kolejowa w miejscu.

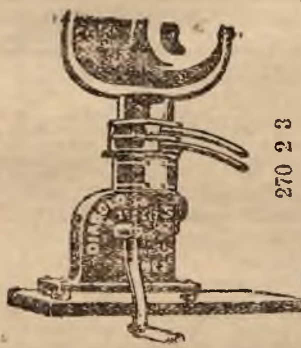
334 2 3

Korzystne kupno!

Mam 6 folwarków od 500 do 1.000 morgów, w tem 2 z wodnemi młynami, ziemia, budynki, inwentarz żywy i martwy w dobrym stanie; również 8 gospodarstw od 60 do 120 morgów, z bardzo dobremi budynkami, ziemia pszenna, inwentarz żywy i martwy, nadkompletny w najlepszym stanie, zaraz na sprzedaż. Cena podług ugody, wszelkie zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

STANISŁAW KOŁPOWSKI
383 Skoki via Poznań.

Najlepsze szwedzkie



wirówki

do odtłuszczania mleka oraz **części** składowe wirówek wszelkich systemów poleca

Skład maszyn mleczarskich

Warszawa, ul. Hoża 5.

270 2 3

BACZNOŚĆ RODACY!

którzy macie zamiar udać się do Wielkopolski na zakup realności, zwróćcie się z całem zaufaniem do naszego biura. Mamy wielką ilość gospodarstw większych i mniejszych, oddanych do sprzedania i dzierżawy, przeważnie pszennej ziemi, najwięcej z rąk niemieckich, z żywym i martwym inwentarzem. Z powodu spadku marki niemieckiej można sobie za bezcen piękne gospodarstwo nabyć, których polecam około 300 różnej wielkości, z żywym i martwym inwentarzem, w ładnych okolicach i dobrą ziemią. Zwracam Szanownym Interesentom uwagę, że kupno w Wielkopolsce może nastąpić o połowę taniej, niż dotychczas. Interesenci, którzy mają szczery zamiar korzystnego kupna w Wielkopolsce, zwłaszcza ci, którzy już zasięgli u nas pisemnej informacji, zechcą się zgłosić osobiście jak najprędzej w poniżej podanej firmie, sądownie zapisanej, która gwarantując rzetelną obsługę w każdym kierunku, cieszy się zaufaniem braci naszych masowo z jej poręki korzystających. Ogólną opinję najlepiej charakteryzuje dotychczasowa wydatna działalność naszej firmy przy pośrednictwie kupna, realności przez braci naszych z Małopolski! Wszelkie transakcje załatwiamy szybko i sumiennie; do zgłoszeń należy dołączyć 20 Mkp. na odpowiedź. Ostrzega się przed pobocznymi agentami! Zgłoszenia przyjmuje: Marja Gurbiel, Kraków, ul. Szlak l. 39, parter na prawo; względnie Komisja ziemska z prowincji poznańskiej i pomorskiej J. Huczek, J. Pawlak i Ska. Kępno, ul. Kolejowa l. 451. Wielkopolska.

295 2 2

UPRAWA TYTONIU

Rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 19 grudnia 1921 r. L. 2943/Pr 21/ GDMT uprawa tytoniu na obszarach b. zaborów austrjackiego i rosyjskiego w roku 1922

dozwoloną została tylko dla celów przemysłowych,

dla własnego zaś użytku została bezwarunkowo zakazaną.

Przekroczenie tego zakazu będzie karane z bezwzględną surowością według przepisów karno-skarbowych, obowiązujących na tych obszarach.

Dla zaspokojenia wywołanego u wieśniaków-rolników tym zakazem zapotrzebowania wyrobów tytoniowych wprowadzi Zarząd monopolu tytoniowego do sprzedaży tytoń krajany po odpowiednio niskich cenach.

Dla celów przemysłowych uprawiać można tytoń bez żadnej opłaty za zezwoleniem, wydanem przez właściwy terytorjalnie urząd zarządu monopolu tytoniowego (Inspektoraty uprawy tytoniu w Warszawie i Zabłotowie, Urząd wykupna tytoniu w Lublinie), jednak tylko w rejonach, oznaczonych w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 10 marca 1921 r. L. 594 /Pr/ 21 GDMT Dz. Urzęd. Min. Sk. Nr 12 z 1921 r. i na przestrzeni niemniejszej jak 500 metr. kw.

Osobom, które zgłoszą się o pozwolenie na uprawę tytoniu w tych rejonach, udzielą wspomniane wyżej urzędy jaknajdalej idącej pomocy teoretycznemi i praktycznemi wskazówkami, a nadto dostarczą im bezpłatnie nasienia tytoniowego, odpowiedniego glebie i klimatowi naszego kraju. 384

Wyprodukowane liście obowiązani są plantatorowie w całości odsprzedać Zarządowi monopolu tytoniowego.

CZUJ DUCH!

Zwolennicy **„Pobudki"**, a więc moi do wielu lat przyjaciele, piszą mi: „Aczkolwiek wyraźnie żądamy **„Pobudki Bełdowskiego"**, to przecież po trafikach i handlach podsuwają nam jakieś **zagraniczne** bibułki, bo prócz nazwy polskiej bibułek, niema tam nigdzie nazwiska fabrykanta, ani gdzie one są wyrabiane!"

Otóż przypominam Wam moi Przyjaciele, że kiedy w miejsce wyrobów wiedeńskich i francuskich wprowadzałem przy Waszej pomocy **„Pobudkę"**, to już wówczas mówiłem Wam, nie kupujcie takich bibułek, na których niema nazwiska fabrykanta, bo nie wiecie co kupujecie.

Przyjmijcie moje serdeczne podziękowanie, że tak troskliwie czuwacie nad rozwojem i powodzeniem, tak przez Was ulubionej **„Pobudki"**.

Wam szczerze oddany
Mr Wład. Bełdowski
Kraków, ul. Starowiślna 26.

Majątki ziemskie na sprzedaż:

6 gospodarstw 5-morgowych, blisko miasta powiatowego, z masywnemi budynkami, żywym i martwym inwentarzem, w cenach 800.000 mkp.

8 gospodarstw 10-morgowych, blisko miasta i stacji, pszenna i buraczana ziemia, nadkompletne budynki, żywy i martwy inwentarz, wraz z wszystkiemi zbiorami, w cenach 1,500.000 mkp.

10 gospodarstw 15—20-morgowych, I.-klasowej ziemi, z dobremi łąkami, śliczne sady, masywne budynki, nadkompletny żywy i martwy inwentarz w cenach 2,500.000 mkp.

7 gospodarstw 25-morgowych, pszenna ziemia, w tem dobre 3-kośne łąki, masywne budynki, bardzo śliczny żywy i martwy inwentarz, w cenach 3,200.000 mkp.

2 gospodarstwa 62-morgowe, w cenach 2.500 dolarów.

4 gospodarstwa 90-morgowe, w cenach 3.000 dolarów, w przeliczeniu na mkp.

1 folwark 700 morgów, cena 10.000 dolarów w przeliczeniu na mkp.

Restauracja w mieście powiatowem w rynku. Dom narożnikowy, z całem urządzeniem, cena 3 miljony mkp. Restauracja, 6 morgów ziemi, 1.200 dolarów Garbarnia i 70 morgów buraczanej ziemi, cena 3.000 dolarów. 4 piekarnie. 2 cegielnie. Domy handlowe, wille, sklepy bławatne, kolonjalne z domami na sprzedaż i do wydzierżawienia.

Biuro komisowe, pośrednictwo majątków, Jan Ciesiółka i Ska, Ostrów, Wielkopolska, ul. Kolejowa 39, naprzeciw koszar ułańskich.

Rzetelna i sumienna obsługa, informacja na miejscu bezpłatnie. 386

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW

Władysława Pagacza i Sp.

w Krakowie

poleca znakomite swoje wyroby. Do nabycia po cenach fabrycznych u firm:

HURTOWNIA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ SPÓŁKI HANDLOWEJ, Kraków, Jagiellońska 9

FRANCISZEK WOJAS, Kraków, ul. Łobzowska 12.

320 1 5

WIELKI WYBÓR MAJĄTKÓW RYCERSKICH

folwarków, gospodarstw rolnych, kamienic, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, hoteli, restauracyj i młynów w Poznańskiem, Kongresówce i w Małopolsce poleca do sprzedaży i pośredniczy w kupnie najtaniej sądownie zarejestrowana firma:

Biuro komisowe „VICTORIA"

pośrednictwo majątków i biuro prawnicze

JAN WITKOWSKI i Ska, Września.

Zwracać się o **informacje** osobiście lub pisemnie do zastępstwa **w Małopolskim Związku handlowym Sp. z o. p. w Jarosławiu.**

Adres telegraficzny: Małopol. Nr telefonu 37.

Firma posiada ponadto swe odziały w Poznaniu, Pleszewie, Toruniu i Koninie. 15 2 0

Adwokat dr Krzakiewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 2 68 0

Tel. 28-95 Tel. 28-95



UDOSKONALONE MASZYNY do wyrobu 7 4 12

DACHÓWKI CEMENTOWEJ

pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, rur, słupów i in. poleca Fabryka maszyn

RZEWUSKI i Ska, Warszawa, ul. Ordynacka 7

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

Wszelkie

MASZYNY ROLNICZE

oraz

nawozy sztuczne

hurtownie oraz częściowo dostarcza: Dom handlowo-rolniczy „GLEBA" Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

TRZEBINIA Tow. akc.

Kraków, ulica Długa L. 3. 9 1 0

Spółka akcyjna połączonych krajowych hodowli nasion selekcyjnych

„GRANUM"

Ekspozytura w Krakowie, ulica Mikołajska 2 (telefon Nr 1485) 389 1 2

przyjmuje zamówienia i natychmiast wysyła

wszelkie nasiona

warzyw, roślin

pastewnych i okopowych, jakoteż

zbóż jarych.

Poleca własnej hodowli:

OWIES DUBAWSKI I odsiew

JĘCZMIEŃ „HANNA" „ „

ponadto oryginalny owies ze Svalöf (Zwycięzca, Ligowo, Złoty Deszcz i odsiewy tychże), oryginalny jęczmień „Hanna" i oryginalny groch „Victoria".

Cenniki i oferty na żądanie.

WIOSNA! WIOSNA! WIOSNA!

NAJLEPSZE NASIONA

rolne, warzywne i kwiatowe poleca:

SKŁAD NASION **„ZAGON"** SPÓŁKA Z OGR. POR.

W KRAKOWIE, ULICA BASZTOWA 17.

Na żądanie wysyłamy cenniki opłatnie. 378 1 3

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż oryginalna **szwajcarska gaza jedwabna**

„Wydlera"

powinna być zaopatrzoną uwidocznionym obok znakiem ochronnym.



Główna sprzedaż u firmy:

B. Unger

Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych Kraków, ulica Szewska 21.

Telefonu Nr 1527. 304 3 4

Rządowo upoważniony Dom handlowo-komisowy **„Verda Stelo"** (A. Marczewski i Sp.) **w Samborze.**

Pośredniczy za **bezkonkurencyjnie niską prowizją** w kupnie i sprzedaży majątków, realności, fabryk, sklepów, inwentarzy, maszyn i narzędzi **rolniczych i przemysłowych** i t. p. Zastępuje wiele poważnych fabryk i firm krajowych i zagranicznych. Prowadzi dział ogłoszeń i reklamy, tudzież prenumeraty wszelkich czasopism. Zlecenia wykonuje szybko, dzięki gęsto rozsianym w kraju agencjom. Do zgłoszeń dołączyć 20 Mkp. na odpowiedź.

Przyjmuje na bardzo korzystnych warunkach agentów i wywiadowców w nieobsadzonych dotąd miastach i wsiach Rzeczypospolitej. 17 12 0

Wedle poleceń lekarskich

najidealniejszym środkiem przeciw **atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłóciu w bokach, porażeniom** jest

„SAPOMENTHOL" MATULI

Fabryka: EUG. MATUŁA Sp. z ogr. odp.

W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17. 1389 10 20

Do nabycia tylko w orygin. słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.



„LEMIESZ"

Fabryki pługów i maszyn rolniczych S. A.

KRAKÓW Krowoderska 65 i TARNÓW św. Marcina 4

338 2 5

poleca na sezon wiosenny po cenach konkurencyjnych silnie i solidnie wykonane:

PŁUGI włościańskie z jasionowym grządzielem i cało żelazne jedno- i dwu-skibowe. — **BRONY** włościańskie z płaskiemi i czworokątnemi zębami. — **BRONY** sprężynowe 5-cio i 7-miołapowe. — **KULTYWATORY** 5-cio i 7-miołapowe, 3, i 4-kołowe. — **OBSYPNIKI I PLEWNIKI** — **SIECZKARNIE** bębnowe na twardych i silnych nogach, ręczne i kieratowe. — **SIECZKARNIE** kołowe cało-żelazne, C. C. X. — **KIERATY** jedno i dwukonne z metalowemi panewkami. — **ODLEWY** żelazne i metalowe.



POTĘGA S. A.

Towarzystwo polskich fabryk, Huty żelaza

Centrala i główne biuro sprzedaży

Kraków, ul. Basztowa 9

Filje i zastępstwa: 330 2 12

Chicago Il., Warszawa, Lwów, Oświęcim.

Adres telegraficzny: POTĘGA Kraków

telefon międzymiastowy 257.

Wyrabia w swoich zakładach przemysłowych i dostarcza

Wozy gospodarcze i wojskowe ss Sieczkarnie bębnowe i kołowe ss Młynki do czyszczenia zboża ss Kieraty ss Młocarnie ss Przystawki czołowe i uniwersalne ss Odlewy od 0'5—3.000 kg. ss Około 400 urzędników i robotników.

Od 1 stycznia 1918 r. wykonano i dostarczono około 19.000 wozów gospodarczych i wojskowych. 22 000 sieczkarni bębnowych i kołowych, 14.000 młynków, 12.[illegible]0 b[illegible]n, 4.000 kieratów i t d,

ZAKŁADY PRZĘDZALNICZO-TKACKIE W KROŚNIE
SPÓŁKA AKCYJNA

na podstawie **uchwał** Walnego Zgromadzenia i Rady nadzorczej z dnia 17 marca 1921 r., zatwierdzonych postanowieniem ministrów przemysłu i handlu, oraz skarbu z dnia 4 go listopada 1921 r., Sp. o. 1860, spr. 628, przystępują do podwyższenia kapitału zakładowego Spółki z Mkp. 35,000.000 na Mkp. 75,000.000 drogą nowej drugiej emisji 80.000 sztuk akcyj wartości nominalnej po Mkp. 500 każda, a gdy większość akcyj została już przez założycieli objętą, przeto celem pokrycia reszty, rozpisują

SUBSKRYPCJĘ

na następujących warunkach:

1) Pierwszeństwo poboru akcyj II. emisji przysługuje dotychczasowym akcjonarjuszom w stosunku jednej akcji II. emisji na każde 2 akcje I. emisji, pod warunkiem, że to prawo poboru wykonane będzie najpóźniej do dnia 15-go marca 1922 r.

2) Akcje, nierozebrane z prawa poboru, przydzielone będą subskrybentom według uznania Rady nadzorczej Spółki w jak najkrótszym czasie po zamknięciu subskrypcji.

3) Kurs emisyjny akcyj II. emisji wynosi dla dotychczasowych akcjonarjuszy na podstawie prawa poboru Mkp. 650, zaś poza prawem poboru po Mkp. 1.000 za sztukę.

4) Cena kupna ma być złożoną przy zgłoszeniu w całości gotówką wraz z 5% odsetkami od tej ceny kupna za czas od dnia 1 stycznia 1922 r. po dzień wpłaty z doliczeniem nadto na koszta konfekcji po Mkp 40 od każdej sztuki, wreszcie z doliczeniem podatku giełdowego.

5) Akcje II. emisji będą zrównane z akcjami I. emisji pod względem udziału w zyskach i praw, przysługujących akcjonarjuszom.

6) Po zgłoszeniu prawa poboru należy przedłożyć oryginalne akcje I. emisji bez arkuszy kuponowych, celem zaznaczenia na nich prawa poboru. Oryginalne akcje I. emisji, nie podjęte dotąd przez subskrybentów, mogą być odebrane w instytucjach, w których subskrybenci uznani są za te akcje,

7) Na wypadek nieprzydzielenia akcyj poza prawem poboru, zwróconą zostanie wpłacona kwota wraz 4% odsetkami od dnia złożenia po dzień zawiadomienia o nieprzydzieleniu akcyj.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmują:

Akcyjny Bank Hipoteczny i jego oddziały.
Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie i jego oddziały.
Akcyjny Bank Związkowy dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych **we** Lwowie i jego oddziały.

Zakłady **przędzalniczo**-tkackie w Krośnie **S. A. w** biurach swych w Krakowie i Krośnie.
„LEN" Stowarzyszenie zarejestrowane z **ograniczoną poręką** **w Krakowie.** 210 5 5

Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.